Rok XI. Nr. 328 (3218). Wilno, Piątek 30 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Listopadowe fale od wileńskiego kamyka. — Dziedy. — Afrykańskie plany marsz. Balbo. — Mentorzy. — Rocznica listopadowa w Wilnie i Warszawie. — Rola duchowieństwa. — KURJER FILMOWY.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Hallerczycy zrywają z endecją

Wśród Hallerczyków zaznacza się obecnie duży antagonizm w stosunku do Stronnictwa Narodowego.

Asumpt do tego dało przedewszystkiem zarządzenie niejakiego Zajączka, działacza Stronnictwa Nar. w Krakowie, rozwiązujące krakowską chorągiew hallerczyków. Następnie władze naczelne Stronnictwa Nar. wydały rozkaz zlikwidowania kół b. wojskowych.

Obecnie na posiedzeniu Zarządu Gł. Związku Hallerczyków które odbyło się 20 bm. w Krakowie, postanowiono zerwać współpracę z endecją na terenie wojew. krakowskiego i Śląska.

Hallerczycy utworzą na terenie woj. krakowskiego autonomiczne koła b. wojskowych, przy Stronnictwie Ludowem, zaś na Śląsku przy Chadecji Korfantego.

Pertraktacje z p. Ratajem i Korfantym powierzono płk. Modelskiemu, który podobno na posiedzeniu Zarządu Głównego Hallerczyków parł do całkowitego zerwania z endecją.

Zatarg z hallerczykami oznacza w każdym razie osłabienie wpływów Stronnictwa Narodowego.

—o()o—

Obniżka abonamentu radjowego
dla robotników miejskich

Jak się dowiadujemy Ministerstwo Poczt i Telegrafów, w związku z obniżką abonametu radjowego dla małorolnych, wystąpić ma z wnioskiem o obniżenie opłaty za radjo dla robotników w miastach.

Projekty ustaw złożone do laski marszałkowskiej

Rząd przesłał w tych dniach do laski marszałkowskiej kilkanaście projektów ustawodawczych. Są to w większości ustawy ratyfikacyjne różnych konwencyj międzynarodowych, pozatem projekt noweli do ustawy o prawie autorskiem, która to nowela wprowadza nowe przepisy, dotyczące ochrony praw autorskich w dziedzinie radjofonji oraz projekt ustawy o majątkach po b., ziemstwach i b. komitetach gubernjalnych.

Co do rozporządzeń wykonawczych do dekretów oddłużeniowych w rolnictwie, to jak się dowiadujemy, opracowane zostały już dwa najważniejsze. Pierwszy z nich reguluje postępowanie przy konwersji długów rolniczych bankowych na kredyt banku akceptacyjnego, drugi zaś reguluje postępowanie urzędów rozjemczych. Oba te rozporządzenia ukażą się w pierwszych dniach grudnia.

Przekład prawosławnych tekstów liturgicznych na język polski

Komisja powołana przez metropolitę prawosławnego Dyonizego dla dokonania przekładu prawosławnych tekstów liturgicznych na język polski, rozpoczęła już pracę. Przewodniczy komisji biskup lubelski Sawa.

U Marszałka Piłsudskiego

W dniu dzisiejszym odwiedził p. Marszałka Piłsudskiego w pałacu Reprezentacyjnym brat p. Marszałka p. Jan Piłsudski, bawiący w Wilnie.

—o||o—

Konferencje Titulescu i Ruszdi beja w Paryżu

PARYŻ (Pat). Ministrowie Titulescu i Ruszdi bej po śniadaniu, wydanem na ich cześć przez posła greckiego Politisa, odbyli konferencje z szeregiem osobistości politycznych Francji.

Min. Titulescu konferował z min. poczt i telegrafów, następnie z ministrem wojny. Min. Ruszdi bej odbył rozmowe z min. Herriotem.

Hess i Ribbentropp jadą do Paryża

BERLIN. (PAT). — Pogłoski o bliskim wyjeździe ministra Hessa i pełnomocnika rządu niemieckiego Ribbentroppa do Paryża zostały dziś potwierdzone przez oficjalny organ narodowo — socjalistyczny „National Zeitung", który podaje, że wizyta ta nastąpi na zaproszenie francuskich organizacyj byłych kombatantów i że wizyta ta bedzie miała charakter wyłacznie prywatny. Minister Hess będzie miał jednak okazję do wysondowania możliwości porozumienia francusko — niemieckiego.

Pewne zdumienie wywołał komunikat niemieckiego biura informacyjnego oświadczającey, że kompetentne czynniki niemieckie nic o takim wyjeździe nie wiedzą.

Zniesienie kartek na chleb i kaszę w ZSRR.

MOSKWA (Pat). W dniach 25—28 bm. obradowało prezydjum centralnego komitetu partji komunistycznej, na którem postanowiono **skasować od pierwszego stycznia 1935 roku system kartkowy** na chleb, mąkę i kaszę ustalając na te produkty **ceny pośrednie** między dotychczasową ceną handlową a cenami znormalizowanemi.

Uchwała centralnego komitetu zapowiada również z dniem pierwszego stycznia **podwyższenie zarobków robotniczych i pracowniczych** w skali, która ma być opracowana przez radę komisarzy ludowych.

Sieć punktów handlowych sprzedających chleb ma być w ciągu pierwszego kwartału roku przyszłego powiększona o 10 tys.

Komunikat oficjalny motywuje powyższe zarządzenie tem, że państwo posiada obecnie **dostateczną ilość zboża,** by zapewnić zaopatrzenie ludności w chleb bez systemu kartkowego i komentuje dzisiejszą uchwałę jako najważniejszy krok na drodze zastąpienia systemu rozdzielczego **szeroko rozwiniętym handlem państwowym,** zgodnym z dyrektywami drugiego planu pięcioletniego.

Drugą znamienną decyzją centralnego komitetu partji jest podporządkowanie aparatów wiejskich wydziałów politycznych rejonowym komitetom partyjnym.

Amb. Chłapowski doktorem h. c. w Nancy

PARYŻ, (PAT). — Dziś w uniwersytecie w Nancy odbyła się inauguracja roku akademickiego połączona z jubileuszem honorowego dziekana prawa prof. Franciszka Geny'ego i doktora honoris causa uniwersytetu warszawskiego.

W ramach tych uroczystości wręczono dyplomy doktorów honoris causa uniwersytetu w Nancy ambasadorowi Chłapowskiemu oraz b. profesorowi uniwersytetów rzymskiego i padewskiego ministrowi włoskiemu Rocco.

Przy wręczaniu dyplomów rektor Bruntz podkreślił zasługi ambasadora na polu zbliżenia francusko — polskiego. Również serdeczne przemówienie wygłosił dziekan wydziału prawa prof. Senn. Ambasador Chłapowski podziękował za wyróżnienie.

Posiedzenie Rady L. N. 5 grudnia

GENEWA, (PAT). — Parokrotnie odraczana sesja nadzwyczajna Rady Ligi Narodów została ostatecznie zwołana na środę 5. 12. Przewodniczący komitetu Rady Ligi do spraw Saary baron Aloisi zawiadomił sekretarjat generalny Ligi, że raport będzie gotów na wtorek to jest 4. 12.

Pierwszego dnia Rada Ligi ustanowi porządek obrad, przyczem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wpisze nań sprawę zbrodni marsylskiej. Następny dzień poświęcony będzie przyjęciu raportu w sprawie zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w zagłębiu Saary, poczem 7. 12. Rada przystąpi do dyskusji nad apelem jugosłowiańskim. W kołach genewskich uważają za prawdopodobne, że po przemówieniach reprezentantów państw zainteresowanych Rada odroczy tę sprawę do sesji styczniowej.

Dziś pierwsza konferencja trzech państw bałtyckich

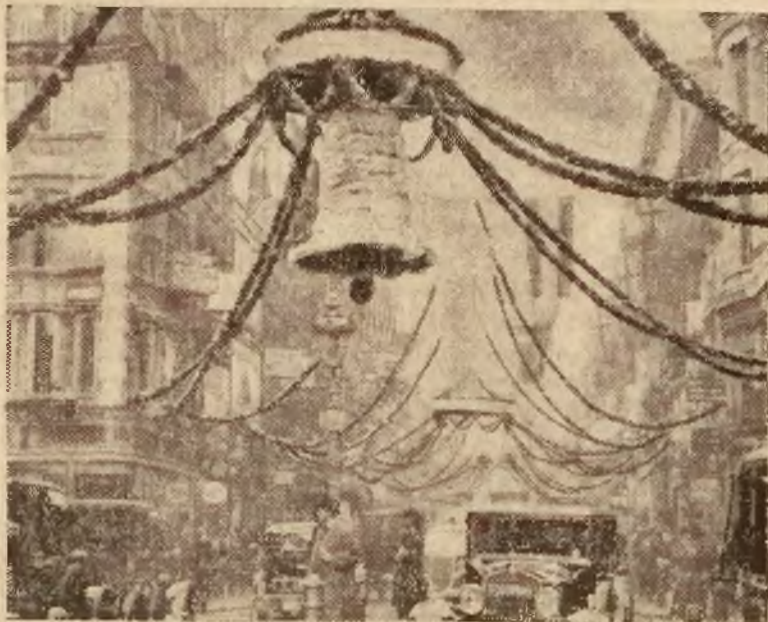
Ryga (Pat). Dziś rano przybył do Rygi litewski minister spraw zagranicznych Lozorajtis, udając się do Tallina na konferencję państw bałtyckich. Minister Lozorajtis przyjęty był w południe u prezydenta republiki, popołudniu zaś konferował z premjerem Ulmanisem.

TALLIN (Pat). W piątek rano zbiorą się w Tallinie ministrowie spraw zagranicznych Łotwy, Litwy i Estonji. Będzie to pierwsza konferencje ententy bałtyckiej od czasu podpisania paktu bałtyckiego w Genewie w dniu 19 września roku bież.

Prezydent Boliwji w niewoli — lecz własnych wojsk

PARYŻ, (PAT). — Wiadomości dochodzące w ciągu ostatniej doby z Boliwji brzmią niewyraźnie. Prawdopodobnie na froncie w Chaco oraz w wewnetrznych stosunkach boliwijskich powstały dotychczas bliżej niewyjaśnione komplikacje.

Agencja Havasa prostuje swą wczorajszą wiadomość o tem, jakoby prezydent Salamanca został wzięty do niewoli przez wojska paragwajskie. Został on uwięziony przez swą własną armję, przez wojska boliwijskie. Świadczyłoby to o zamachu stanu, który nastąpił podczas podróży prezydenta Salamanca na front do Chaco. Szczegółów wyjaśniających tę sprawę brak.



Ulice Londynu w dniu ślubu ks. Kentu

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej w Wilnie

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej nie było atrakcyjne dla publiczności. W krzesłach i na galerji zjawiło się niewiele sennych i korpulentnych dam i ustawicznie ziewających starszych panów. Audytorjum ożywiło się nieco podczas dyskusji dodatku do podatku od nieruchomości. Ożywiło się tak bardzo, że przewodniczący musiał je uciszać. Sądzić należy, że byli to właściciele nieruchomości.

Zebranie rozpoczęło się od przyjęcia protokółu z poprzedniego zebrania. Wyjaśniło się przytem, że radny Krakowski (Klub Żydowski) nie był dotychczas na żadnem z posiedzeń, bo przebywa w Palestynie i pisze stamtąd listy. Kiedy przyjedzie do Wilna? Może w maju, może w grudniu — kto to wie. Zapewnia, że w grudniu. Prezydent ze swej strony zapewnił, że porozumie się w tej sprawie z wojewodą, bo nie wie, co z tym „fantem“ robić.

W odpowiedzi na interpelację w sprawie komunikacji autobusowej prezydent Maleszewski podał historję „Arbonu“ na gruncie wileńskim. A więc mówił o rzeczach znanych: „Arbon“ a potem TOMMAK nie dotrzymał umowy, magistrat przepisał na swój rachunek kaucję w wysokości 100 tys. zł., potem stał się właścicielem garaży wartości 200 tys. zł. i t. d. Umowa z TOMMAK'iem, jak dotychczas, **nie została rozwiązana**, ponieważ magistrat nie jest w stanie zapewnić miastu komunikacji autobusowej. Pertraktacje z Tommakiem trwają i ostatnio przybrały nieoczekiwany zwrot. Oto Tommak nadesłał do magistratu pismo z prośbą o przyznanie **subwencji w wysokości 10 tysięcy złotych, bo w przeciwnym razie Wilno będzie pozbawione komunikacji autobusowej.** Prezydent zapewnił Radę, że sprawa komunikacji znajdzie się na najbliższem posiedzeniu Rady. Mimo to jednak endecy zdradzali tak ogromną chęć do dyskusji że prezydent musiał ich energicznie uspakajać powtórnem zapewnieniem.

Nad wnioskiem w sprawie ustalenia na rok 1935—36 samoistnych podatków i opłat komunalnych — od wynajmu lokali, psów, imprez widowiskowych i rozrywkowych, plakatów i szyldów i t. p. rozwinęła się dyskusja. Wniosek proponował aby wysokość opłat i podatków utrzymać na poziomie roku poprzedniego. Argumenty, które przemawiają za tem są ważkie. Nie będziemy ich powtarzali. Zresztą nawet wieczni malkontenci i opozycjoniści — endecy, zgłosili trzy poprawki: Rekść (właściciel hotelu) przemawiał za obniżeniem podatku hotelowego, twierdząc, że we Francji hotele otrzymują nawet subwencje. Pozatem dowodził, że „hotele wileńskie urągają wszelkim warunkom sanitarnym“ (brawo za szczerość!) i estetycznym, bo mają paszarpane umeblowanie. Dwa inne wnioski dotyczyły szyldów i podatku od świadectw. Wszystkie wnioski upadły. Przeszedł zasadniczy wniosek zarządu.

Również dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości wywołał ożywienie. Redaktor Kownacki przemawiał do publiczności i zbierał oklaski. Dr. Rafes popierał właścicieli drobnych nieruchomości, natomiast „kamienicznikom“ radził zabrać się do innej pracy, skoro nie mogą wytrzymać przy domach. Radny Czystowski mówił o niezwykłej giętkości endecji Endecy bowiem na posiedzeniach komisyj, stawieni przed wymową faktów, zgadzają się z rzeczowemi wnioskami Bloku Gospodarczego; natomiast na posiedzeniu Rady endecy demonstrują, pozują przed publicznością i frazeologją starają się o oklaski.

Blok Gospodarczy stanął po stronie właścicieli drobnych nieruchomości. W stosunku do poprzedniego roku zmniejszył wysokość dodatku z 40 proc (w poprzednim roku) do 30 proc. na rok 1935 —1936 — dla nieruchomości mających do 2 tys. zł. dochodu brutto. Dla pozostałych dwóch kategoryj wysokość dodatku utrzymano na poziomie roku poprzednie go. wniosek radnego Glińskiego (który, jak mówiono w kuluarach, będąc socjalistą, chociaż i narodowym, nie chciał jawnie głosować za obniżeniem podatku dla kapitalistów) zarządzono nad tym wnioskiem głosowanie tajne.

Po odrzuceniu poprawki Kownackiego, wniosek zarządu zostaje przyjęty olbrzymią większością głosów (59 za, 5 przeciw). Poco endecy żądali tajności głosowania, skoro głosowali za wnioskiem, pozostaje ich tajemnicą. Kto zrozumie wszystkie arkana endeckiej demagogji?

Następnie rozpatrzone zostały wnioski w sprawie pobierania dodatków komunalnych:

do państwowego podatku od placów niezabudowanych, do państwowego podatku od przemysłu i handlu, do opłat państwowych od wyrobu i przetworu spirytusu, od wyrobu drożdży oraz sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych, do procentowych opłat państwowych od aktów notarjalnych.

Rada Miejska podzieliła stanowisko zarządu co do utrzymania poprzedniej wysokości tych dodatków z jednym wyjątkiem: dodatek komunalny od „patentów jednodniowych“ (na sprzedaż alkoholu na zabawach i t. p.) został obniżony do 100 proc. opłat państwowych Wszystkie wnioski zostały przyjęte większością głosów.

Po komunikacie prezydenta w sprawie wykupu niektórych działek dokonano wyborów do Komitetu Rozbudowy m. Wilna i przedstawicieli miasta do różnych instytucyj. Do Komitetu Rozbudowy wybrani zostali radni: Iżycki-Herman, Rubel, Skarżyński, Januszewicz i inż. Kawenoki, zaś z poza radnych p. Aleksander Zasztowt. Na przedstawiciela do Państwowej Rady Rozbudowy Miast wybrano wiceprezydenta Grodzickiego, do Państwowej Rady Kolejowej — wiceprezydenta Piłsudskiego jako członka i wiceprezydenta Nagurskiego jako zastępcę, do Rady Opieki Społecznej i do Rady Wojewódzkiej — prezydenta Maleszewskiego, na delegatów do sprawdzania opłaconych kuponów i wylosowanych obligacyj I i III-ej pożyczek m. Wilna pp. Iżyckiego-Hermana jako członka i Grabka i Baturo — jako zastępców, do Rady Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń wzajemnych — p. Safarewicza.

Pozatem endecy zgłosili wniosek o zmianę przedstawicieli ich w komisjach p. Kiersnowskiego na p. Gasperowiczową, p. Jasińskiego Ottona na p. Godlewską (kom. kult.-ośw.), p. Jankowskiego na p. Domańskiego (kom. techniczna), p Rekścia na p. Domańską, p. Kaczanowskiego na p. Wierzbicką (kom. zdrowia) i p. Januszewicza na p. Rekścia (kom rewizyjna). Wniosek przyjęty został bez sprzeciwu.

Zebranie zakończono oświadczeniami Pierwsze złożył prof. Komarnicki w imieniu Koła Narodowego. Sens oświadczenia sprowadzał się do tego, że odpowiedzialność za gospodarkę miejską ponosi Blok Gospodarczy, stanowiący większość w Radzie Miejskiej (czy kto twierdzi, że jest inaczej?), ale były tam też i różne endeckie żale. Dyskusji nad oświadczeniem nie było i o otwarcie jej nikt nie prosił. Doświadczenie z tajnym głosowaniem odbierało chęć traktowania poważnie endeckiej deklaracji.

Zachęcony przykładem endeków p. dr. Rafes zaczął odczytywać swoją deklarację, lecz ponieważ miała ona wszelkie cechy przemówienia wiecowego, p. prezydent odebrał mu głos, tak samo p. Bursztynowi, który zaczął mówić o kapitalizmie.

Po odczytaniu zgłoszonych wniosków i interpelacyj zebranie zamknięto. *(w).*

Ślub ks. Jerzego

LONDYN. (PAT). — Dzisiejsza uroczystość zaślubin księcia Kentu z księżniczka Maryną rozpoczęła się procesją królewską z Buckingham Palace do opactwa Westminster. Na placu przed opactwem Westminster ustawionych było dookoła 10 trybun, szczelnie wypełnionych do ostatniego miejsca. Najdroższe miejsce na trybunie kosztowało 3 funty szterlingów od osoby a najtańsze 11 szylingów.

Orszak rozpoczęła złota karoca zaprzężona w 4 białe konie w której siedział król Jerzy, królowa Marja, oraz książe Waldemar duński, sędziwy wuj króla Jerzego. W następnej karocy jechali król i królowa norwescy oraz król i królowa duńscy. W trzeciej karocy jechał król grecki Jerzy, regent jugosłowiański książę Paweł oraz matka księżniczki Maryny wielka księżna Helena.

Inny orszak wyjechał z St. James, w którym mieszkał książę Walji i dotąd mieszkał książę Kentu. W podobnej karocy, jak para królewska jechali trzej synowie królewscy: książę Walji, książę Yorku i pan młody książę Kentu, otoczeni eskorta szwadronu gwardji.

Wreszcie trzeci orszak wyjechał z Buckingham Palace o godz. 10.40. W pięknej otwartej karocy, wspaniale udekorowanej i eskortowanej przez gwardję, jechała panna młoda księżniczka Maryna z ojcem swym księciem Mikołajem greckim.

Orszaki te przybyły w kolejności w jakiej wyjechały. Ostatnią przybyła do opactwa księżniczka Maryna, gdzie oczekiwały na nią jej druhny — księżniczki z byłych dworów panujących greckiego i rosyjskiego oraz księżniczka następczyni tronu Holandji Juljanna.

W opactwie orszak przeszedł przez cały środek nawy do ołtarza poprzedzony duchowieństwem i chórem, śpiewającym uroczyste psalmy. Pan młody, w otoczeniu braci, oczekiwał przybycia panny młodej, stojąc przed ołtarzem. — Przed ołtarzem arcybiskup udzielił młodej parze ślubu.

Następnie w pałacu buckinghamskim odbyła się ceremonja ślubna wedle obrządku prawosławnego. Ślubu udzielił młodej parze arcybiskup Germanos, poczem wszyscy goście podejmowani byli przez króla i królowę śniadaniem, w którem wzięło udział 120 osób.

LONDYN. (PAT). — Książę i księżna Kentu opuścili dziś w godzinach popołudniowych pałac buckinghamski, udając się na dworzec Paddington, skąd odjechali do Himley Hall w hrabstwie Worchester, gdzie spędzą miodowy miesiąc.

Eckhardt o memorandum Jugosławji

Oświadczenie wobec prasy

GENEWA. (PAT). — Wczoraj krótko przed północą delegat węgierski Eckhardt przyjął przedstawicieli prasy międzynarodowej i złożył im dłuższe oświadczenie w związku z memorandum jugosłowiańskiem.

Eckhardt zaznaczył że spóźnione przedstawienie memorandum nie pozwoliło dotąd delegacji węgierskiej zająć się oficjalnie oskarżeniem zawartem w nocie z 22 listopada. Delegat węgierski nie zastosuje tej metody i postara się możliwie najszybciej przedstawić swe dowody, które obalą oskarżenia Jugosławji. Nie pozostanie z nich nic poza świadomem zniesławieniem narodu węgierskiego w określonym celu politycznym.

Eckhardt podkreślił, że morderca z Marsylji nigdy nie przebywał na Węgrzech i jest im zupełnie nieznany. Rząd bułgarski wycofał informacje, według których morderca opuścił Bułgarję udając się do Węgier. Węgrzy nie mają nic wspólnego z osobą mordercy. Faktem jest także, że trzech spośród spiskowców przebywało na Węgrzech przed zamachem i sam spisek nie był uknuty na Węgrzech. Nie można zarzucać narodowi węgierskiemu zaniedbania w związku ze spiskiem zdecydowanym zagranicą i zapowiadanym w prasie na parę miesięcy z góry i przygotowaniami, które miały miejsce poza Węgrami.

Eckhardt omówił następnie sprawę obozu w Janka Puszcie oświadczając, że już na wiosnę rząd węgierski z własnej inicjatywy powziął zarządzenie, aby emigranci chorwaccy opuścili Janka Pusztę. Zresztą nie był to nigdy obóz, była to tylko skromna ferma, zamieszkała przez 30—40 emigrantów chorwackich. Likwidacja jej rozpoczęła się w kwietniu. Z dniem 1 październiku nowy dzierżawca przejął fermę w Janka Puszcie.

Następnie Eckhardt protestował energicznie przeciwko twierdzeniom rządu jugosłowiańskiego, jakoby władze węgierskie znały cele i metody pracy emigrantów terorystów zamieszkujących na Węgrzech i jakoby rząd węgierski w swej nocie z 26 kwietnia uznał słuszność tego oskarżenia.

Węgrzech nic oprócz zwykłego azylu.

Uchodźcy jugosłowiańscy nie otrzymywali na

Zamach marsylski, oświadczył w dalszym ciągu Eckhardt, jest naturalną konkluzją spisku uknutego wewnątrz samej Jugosławji. Naród węgierski dużo przecierpiał od czasu traktatu w Trianon. Setki Węgrów musiało naskutek tego traktatu opuścić ziemię ojczystą. Dusze nasze są pełne goryczy, ale nigdy nie było spiskowców, ani morderców w narodzie węgierskim. Naród odrzuca oszczerstwa zawarte w memorandum jugosłowiańskiem i staje z czystem sumieniem przed światem dla obrony honoru i wykazania prawdy.

—o()o—

Walka o polskie mocarstwo kultury

Przemówienie m.n. W Jędrzejewicza

WARSZAWA (Pat). W czwartek odbyło się posiedzenie państwowej rady oświecenia publicznego, na którem minister WR i OP Jędrzejewicz wygłosił przemówienie, w którem złożył sprawozdanie o stanie oświaty i wychowania w ubiegłym roku i omówił zamierzenia ministerstwa w tym zakresie na przyszłość.

W zakresie budżetu minister wskazuje, że kiedy w bież. roku środki finansowe, pozostające do dyspozycji ministerstwa WR i OP wynoszą zł. 341.544.460, to preliminarz na rok przyszły przewiduje sumę o 1.380.540 zł. większą od dotychczasowej a więc błędne są pogłoski o dalszem zmniejszeniu się ogólnej kwoty, przeznaczonej na cele oświatowe.

W zakresie spraw personalnych minister stwierdza niezwykłą ofiarność nauczycielstwa, podkreśla swą stałą troskę o poprawę warunków moralnych i materjalnych pracy nauczycielskiej. Z dn. 1 stycznia 1935 r. przewiduje się, w myśl nowej ustawy uposażeniowej, automatyczny awans około 25.000 nauczycieli.

Reforma szkolnictwa, wbrew wszelkim pogłoskom, wykonywana jest nietylko ambicją aparatu wyszkoleniowego, ale istotną koniecznością naszego życia państwowego.

Przedmiotem szczególnej uwagi ministerstwa jest szkolnictwo powszechne. Co do szkoln. średniego min. zaznacza że poczynione obserwacje pozwalają stwierdzić, że reforma szkolnictwa dała wyniki pozytywne.

Reorganizacja szkolnictwa zawodowego rozwija się zgodnie z tendencją do wytworzenia nowego typu pracownika o zdecydowanym światopoglądzie gospodarczym. Przechodząc do szkolnictwa wyższego, minister stwierdza m. in., że ujęcie administrowania opłatami studenckiemi w jeden system doprowadziło do otrzymania przez zakłady naukowe znacznie większych dotacyj z opłat, co pozwoliło przy zmniejszających się dotacjach budżetowych utrzymać ciągłość pracy naukowej.

Ministerstwo, jak w poprzednich latach, podtrzymywało byt i prace różnych placówek naukowych oraz dążyło do utrzymywania najważniejszych czasopism naukowych.

Omawiając w zakończeniu zagadnienia kulturalne, minister zaznacza, że w ministerstwie został utworzony nowy referat filmowy i opracowuje się zagadnienie filmu naukowego, szkolnego.

Mimo wszelkich trudności stwierdza minister stały postęp na froncie walki o polskie mocarstwo kultury.

Kronika telegraficzna

— **SZYB NAFTOWY.** W Roztokach, w pow. jasielskim, dowiercony został szyb Nr. 5 firmy „Polmin“ o niebywałej dotychczas w Polsce produkcji 700 m^3 na minutę. Huk wybuchającego gazu słychać było w obrębie kilku klm.

— **NAD LENINGRADEM SZALAŁ CYKLON.** wskutek czego woda w Newie przybrała o 150 cm. ponad normalny stan. Newa wylała w 2 dzielnicach miasta, nie wyrządzając narazie większych szkód. Przybór wody trwa w dalszym ciągu.

— **KREDYTY DODATKOWE FRANCJI** w wysokości 800,000,000 frs., których domagał się rząd w specjalnie złożonym projekcie, mają być podzielone w następujący sposób: artylerja i fabryki broni 615.500,000 frs. wojska techniczne 48,000.000, intendentura 35,000,000, służba zdrowia 15,000.000, fabrykacja prochu 80.000,000 i koleje 6,500.000 frs.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — Berlin 212.90 — 213,90 — 211,90. Londyn 26.42 — 26.29. Kabel na Nowy Jork 5,30 — 5,33 — 5,27. Paryż 34,93 — 35.02 — 34,84. Szwajcarja 171.75 — 172.18 — 171.52.

Dolar 5.28. Dolar zł. 8.91 i pół. Rubel 4.58 i pół za piątki i 4.59 i poł za dziesiątki. Czerwońce 1.15. Budowlana 45.25. Dolarówka 53.25. Inwestycyjna 114.25.

Listopadowe fale od wileńskiego kamyka

Czytelnicy nasi są najzupełniej zorjentowani — o co chodzi w projekcie Izby Kultury i do czego zmierzają projektodawcy. Wilno jest miastem spokojnej refleksji i nikt tu oczywiście z racji Zjazdu Działaczy kulturalnych nie skakał do góry, ani nie całował nieznajomych na ulicy. Poprostu Zjazd odbył się w atmosferze życzliwego przyjęcia, a szereg przedstawicieli kulturalnego Wilna wypowiedziało się na nim gorąco i po męsku.

Waga gatunkowa i doniosłość wileńskiej inicjatywy nie pozostały bez echa. W prasie stołecznej i ogólnopolskiej ukazały się artykuły omawiające projekt. Skolei wziął go na warsztat tygodnik: Pion, Tygodnik Ilustrowany. Tylko patrzeć jak przejdzie do ostatniej instytucji debat „opinji publicznej", do miesięczników. — Wśród nudnego, beznadziejnego mielenia zjełczałych już banałów o kryzysie, wśród nieobowiązujących westchnień nad „szarym człowiekiem", jak dobrze, że właśnie w Wilnie znalazła się inicjatywa, że właśnie u nas przechodzi się do kontrataku! Nic dziwnego, że pełne zrozumienia i uznania artykuły powtarzają się w prasie polskiej, że się do tego tematu wraca i wracać będzie w coraz konkretniejszem ujęciu. Oto parę cytat.

W radykalizującym „Kurjerze Porannym" (26 list. r. b.) czytamy:

„W Wilnie, w tem Wilnie, z którego tyle razy już wychodzili ludzie i myśli, mający zwiększyć i zbogacić nasz skarb narodowy Ducha, zaświtała nowa idea dużej wartości dla kształtowania się życia intelektualnego nowej Polski. Zastanawiano się tam nad niewątpliwym faktem, iż w dobie powszechnego dążenia do obdzielenia chlebem duchowym jak najliczniejszych rzesz, robi się bardzo mało dla tych, którzy głód kultury śród mas zaspakajają z własnych zasobów...

Realnie mówiac — trzeba przelewającym w innych pierwiastki Piekna i wszelakiej wzniosłości dać możność czerpania samym w każdej potrzebie... z zawsze dostępnych dla nich źródeł.

Takie źródła ustalić, ocementować i czystość kryniczną w nich utrzymać — pragną co lepsi ludzie z Wilna i z Wileńszczyzny rzucając projekt „Izby propagandy kultury".

Poważnie i życzliwie pisze konserwatywny **„Dziennik Poznański"** (25 list. r. b):

„Wilno bezsprzecznie należy do b. ruchliwych ośrodków kulturalnych. Od samego zarania odzyskania niepodległości zaznaczył się w Wilnie ruch kulturalny znacznie silniej niż np. nurt życia gospodarczego; nie więc dziwnego, że Wilno posiada dziś wcale piękny dorobek na tem polu. Dość wspomnieć, że t.zw. „ŚRODY" LITERACKO-ARTYSTYCZNE, te środowe zebrania całego Wilna kulturalno-umysłowego w swej kolejnej numeracji przekroczyły już dawno kilka setek. Do dziś dnia to życie pulsuje w Wilnie mocno i żywo... Również i BIEŻĄCA JESIEŃ PRZYNIOSŁA WILNU NOWY PROBLEM, który jak zwykle odrazu poruszył umysły wileńskiej elity i odbił się żywem echem w całej Polsce.

Dotychczas bowiem, gdy życie kulturalno-umysłowe Wilna stało na wysokim poziomie, to NA PROWINCJI PANOWAŁA DOŚĆ PRZERAŻAJĄCA CISZA I SPOKÓJ. Głównym powodem tej ciszy to słabo rozwinięta komunikacja, dzięki czemu prowincja Wileńszczyzny bardziej nosi zewnętrzne cechy prowincji niż np. prowincja wielkopolska.

...W trosce więc o palącą konieczność zmiany tego stanu rzeczy oraz równolegle do intensywnej i wzorowej działalności nad podniesieniem ekonomicznem Wileńszczyzny, rozpoczętej przez sfery gospodarcze — zakrzątnięto się obecnie około spraw ROZBUDZENIA ŻYCIA KULTURALNEGO NA PROWINCJI" (podkr. „Dz. Pozn.").

A więc radykali i konserwatyści, Warszawa i Poznań... w **„Gazecie Polskiej"** znów czytamy korespondencję ze Lwowa, gdzie mówi się o konieczności zogniskowania lwowskiego życia kulturalnego, przyczem wysuwa się jako wzór stosunki wileńskie. Wileński kamyk wywołuje coraz szersze, o coraz dalszym zasięgu fale.

Tylko że... „listopad dla Polaków niebezpieczna pora". Przeciwko projektowi podniosła się opozycja. Pomijając porachunki osobiste oraz głos źle widać poinformowanego **„I. K. C."**, któremu w odpowiedzi „Dziennik Poznański" pisze „wie, że dzwonią, lecz nie wie, w którym kościele" — zanotujemy wypady **„Robotnika"**, **„Prawdy"** (ciężki przemysł) i **Gazety Warszawskiej.** Gdyby nie fakt, że „Kurjer Warszawski" zmienił front i po dość złośliwej notatce zamieścił informacje bezstronne, możnaby mówić o spontanicznej **solidarności...** Endecy z socjałami, socjały z „rekinami przemysłu" — cóż za przykładna zgodność, co za czarujące widowisko! **Unisono** przeciw „etatyzacji"!.

Na swojem podwórku, to wyznawcy średniowiecznego chałupnictwa z wyznawcami pracy zorganizowanej w kasach chorych gryzą się codziennie. Przeciwko „rekinom" wychodzą na harce zbiorowo i w pojedynkę. Ale teraz rozejm, nieagresja, sielanka. **Rak, szczuka i łabędź marzą wspólnie o doktorze Judymie.** Nie pomagajcie Judymowi, **on tak ładnie cierpi...** — gotowi są wołać w „Prawdzie". Nie pomagajcie, **nie psujcie martyrologji narodowej!** krzyknie „Gazeta Warszawska". Nie pomagajcie, **niech się zapisze do TUR-u!** — zawyrokuje „Robotnik"...

Jakby w przeczuciu tych (obłudnych, stwierdźmy odrazu) argumentów rektor Staniewicz w swem pięknem przemówieniu na Zjeździe akcentował i podkreślał: dość mamy Judymów, dość rozdarcia: ojczyzna — czy szczęście własne, dość społecznikowstwa na koturnach. — W normalnem — a czas już, byśmy takiem właśnie byli! — społeczeństwie, w pracy codziennej trzeba nie herosów, a zwykłych porządnych ludzi, którzy potrafią działalność społeczną pogodzić z interesami własnemi tak, aby zachodziła nie alternatywa, lecz symbioza. — Ale zjednoczona opozycja woli udawać ultramontanów: „Niczego nie zapomnieli, niczego się nie nauczyli". Ta „z głupia frant" po za przypomina na nowo: — „Listopad dla Polaków niebezpieczna pora..."

Bo komu to trzeba tłumaczyć, jaka jest różnica między etatyzacją, a **samorządem?** Czy p. Czapińskiemu? I kto? Wileńscy literaci i historycy sztuki?...— Wróćmy raz jeszcze do „Dzien. Poznańskiego":

„Organizatorzy wyczuli b. dobrze potrzeby swego regjonu, swej „prowincji". Otwarcie i odważnie stwierdzili braki i luki w życiu prowincji i z całą energją starać się będą te braki usunąć. Lokalne potrzeby znajdą swych realizatorów. O reszcie Polski twórcy Izby wileńskiej wspominają tylko w sensie BY INNE DZIELNICE POSZŁY ICH ŚLADEM.

Nie wydaje się to, zdaniem naszem potrzebne. W każdem środowisku uniwersyteckiem zawsze istnieje jakieś samorzutnie zrodzone ciało z bezpośredniego życia wyszła jakaś organizacja, która podobne cele, jakie sobie stawia Izba Kultury w Wilnie realizuje u siebie, wciela w życie. W POZNANIU NP. ZWIĄZEK ZRZESZEŃ ARTYSTYCZNYCH ZE SWĄ PIĘKNĄ SIEDZIBĄ W PAŁACU DZIAŁYŃSKICH JUŻ STAŁ SIĘ I JEST IZBĄ KULTURY REGJONALNEJ. Szablonu więc w tej dziedzinie zdaje się nie potrzeba.

...Sam projekt dość śmiały i oryginalny, który oby tylko nie ugrzązł w bezduszności biurokratyzmu, dowodzi zatem prężności społeczeństwa wileńskiego i chęci dalszego rozbudowywania regjonalnych komórek pracy kulturalnej. I jako taki raczej do dodatnich poczynań winien być zaliczony".

Tak się dyskutuje, gdy się ma dobrą wolę. System Izb, czy jedna Izba, tam, gdzie najpotrzebniejsza, to jest meritum a nie zblazowana „etatyzacja". Oczywiście, że w każdej dzielnicy problem może się przedstawiać inaczej. Mamy analogie. Niemcy glajchszaltują. Austrjacy tworzą Izbę, której praktyki jeszcze ocenić nie możemy, a Anglicy... Anglicy w prywatnych domach grają Szekspira — jak o tem z szlachetną zazdrością mówił na tymże zjeździe ks. dr. Śledziewski. Nas, naszą prowincję na domową szekspirologję jeszcze nie stać, a już nie mamy **towarzyskiego życia kulturalnego,** ale... — któż wymyślał niedawno, dwa lata temu choćby żagarystom: — bolszewicy, Wschodem przesiąkli, dać im stypendja, wysłać ich na Zachód, do kultury. Mówi się właśnie o kulturze, panowie, patrzy się na zachód, panowie. W Wiedniu — Izba, w Berlinie — Izba... Czy jechać dalej?

Tak to „mocno" wyglądają argumenty przeciwko projektowi Izby samorządu kulturalnego. Ale smutne byłoby, gdyby się na takich i skończyło. Gdyby tak zmącone w listopadzie, w grudniu ułożyły się do zimowej drzemki. Mamy przecie nadzieję, że tak nie będzie. Że skończy się nietylko na wielkiej, merytorycznej dyskusji, ale i na realnych rezultatach. Bo przecie nie o okazję do argumentowania chodzi, ale o racjonalne to żysko dla pracy. Pilnej pracy, która czeka.

Józef Maśliński.

Demonstracje studentów w Pradze



Usuwanie studentów demonstrujących na antyniemieckiem zebraniu grupy Opozycji Narodowej.

„DZIEDY"

(Fragment z białoruskich zwyczajów ludowych).

Lud białoruski zachował mnóstwo starych zwyczajów i ceremonij, związanych bodajże z każdą okolicznością życia jak indywidualnego tak i rodzinnego.

Obfitość tych zwyczajów daje możność odtworzenia nietylko przeszłości narodu białoruskiego lecz w drodze porównawczej i zwyczajów pokrewnych mu innych plemion słowiańskich.

Obserwacja białoruskich zwyczajów nie może nie utwierdzać przekonania o ich jeszcze przedchrześcijańskiem pochodzeniu. Wprawdzie spotykamy tam fragmenty chrześcijańskie, lecz mają one raczej charakter wkładowy — późniejszy, odegrywając rolę powierzchownego pokostu ukrywającego w całej okazałości dawne pogaństwo.

Zachowaniu tych zwyczajów sprzyjały dzieje białoruskiego narodu, który utraciwszy, na rzecz narodowości sąsiednich, swe warstwy produkujące pozostał sam nie przesiąknięty jeszcze chrystjanizmem. Niewola pańszczyźniana jeszcze bardziej zamknęła go w własnem środowisku, zmuszając do kultywowania zwyczajów sięgających czasów wolności.

Cerkiew i kościół były to instytucje o chłopa białoruskiego nie dbające niemal zupełnie. Pop wiejski, umysłowo nie wiele wyżej stojący od chłopa, mało wnosił tam chrześcijaństwa. Późniejsza Unja była dziełem szlachty, w którem chłop białoruski udziału nie brał, nie rozumiejąc nawet o co tam chodzi. Kazali być unitą więc był, pozostając właściwie poganinem. Kościół był mu obcy — niedostępny językowo, a nawet i stanowo, niewiele więc dawał oświaty religijnej. Zresztą kto tam dbał o chłopa. Mamy dokumenty z XIX w. świadczące że nawet we wsiach klasztornych znajomość nauki katolickiej stała b. nisko. Później Cerkiew rosyjska zajęła się nie podnoszeniem religijności lecz rusyfikowaniem Białorusi now. Ze strony Kościoła w w. XIX zaznaczają się próby zbliżenia do białoruskiego ludu, wydano nawet białoruską katechizmówkę, lecz prędko to zaniechano.

Jeżeli widzimy lud białoruski, występujący w obronie swych kościołów, to czynił on to nie z głębokiego przekonania religijnego, lecz z przyzwyczajenia, a jeszcze więcej z zaufania do słów księży. Tem się prawdopodobnie tłumaczy, że do dzisiaj jeszcze zachowały się szczątki wierzeń pogańskich.

Do ciekawych zwyczajów obrzędów ludowych białoruskich należą „Dziady"*). Jest to uroczystość poświęcona pamięci zmarłych przodków bez różnicy płci, a często i wieku. Kult przodków w przekonaniu ludu białoruskiego jest aktem wdzięczności dla nich. Oni przeważnie budowali obecną „sialibę". Ich praca two rzyła gospodarkę i jej dobrobyt. Stąd wdzięczność dla nich znajduje swój wyraz w kilkakrotnem corocznym ich przypominaniu.

„Dziedy" są obchodzone cztery razy do roku: **w jesieni** w sobotę przed 26 października wg. st. stylu — t. zw. „Źmitrouka" (od św. Dymitra) **w zimie —** w tłustą sobotę (okres ostatnich dni przed w. postem); **na wiosnę** — t. zw. „Radunica" (pierwszy wtorek po tyg. wielkanocn.) i **w lecie** — t. zw. trojeckije albo duchouskije (sobota przed Zielonemi Świętami). Zdarzają się jednak miejscowości, gdzie dziedy są obchodzone tylko trzy lub dwa razy (np. w powiecie grodzieńskim) — 1) na tydzień przed rozpoczęciem postu adwentowego i 2) na tydzień przed rozpoczęciem postu wielkiego. Nie wszędzie też są ściśle przestrzegane dnie „Źmitronki".

Jakkolwiek „dziedy" łączą się z okresami wspominania zmarłych przez Kościół czy Cerkiew, to jednak b. mało mają wspólnego z temi obrzędami. Białorusin obchodzi się doskonale np. przy pogrzebie bez duchownego, uważa jednak za przestępstwo niewykonanie obrzędów ludowych — „chautury" (upominki przy ucznie za stołem) **).

Jesienne „dziedy" — wypada uważać za najgłówniejsze. W wigilję „Źmitronki" zaczyna się generalne szorowanie ław i stołów oraz uprzątanie izb, żeby „dziedy" nie czuli się źle w izbach niechlujnych. Dzień ten kończy się zazwyczaj łaźnią, w której pokolei myją się mężczyźni i kobiety. Zazwyczaj po umyciu zostawiany jest kubeł z wodą, by i „dziedy" mogli się umyć, w tym celu późno w łaźni nikt nie myje się by nie przeszkadzać „dziedom".

*) Nazywają i „dziedy". Akcent zawsze nad „y".

**) Między zgłoskami „u" wymawia się jako „u" długie.

Afrykańskie plany marszałka Balbo



Marszałek Balbo

Po dłuższej przerwie nazwisko marszałka lotnictwa włoskiego Italo Balbo znowu wypływa na łamy prasy światowej, ściągając na siebie powszechną uwagę.

Kto nie słyszał o marszałku Italo Balbo, który przed kilkunastu miesiącami na czele eskadry hydroplanów przebył tam i spowrotem Atlantyk? Zbiorowy lot włoski był i pozostał jednym z największych wyczynów lotniczych. Rozsławił on włoskie lotnictwo, rozsławił Włochy i faszyzm, lecz w pierwszym rzędzie otoczył laurem nieśmiertelności czoło Italo Balbo. Przyniósł mu godność marszałkowską i taką sławę, taką popularność wśród zapalnych Włochów że sam Mussolini zląkł się o własną renomę i pośpieszył usunąć bohatera dnia na honorowe wygnanie do „puszcz libijskich“ — że użyjemy tego zwrotu mickiewiczowskiego. Dwa słońca nie mogły się pomieścić w Rzymie. Jedno z nich musiało się oddalić, by nie neutralizować blasku pierwszego słońca — Il Duce.

GUBERNATOR LIBJI.

Italo Balbo został więc z woli Mussoliniego gubernatorem Libji. Zdawało się, że afrykańskie pustkowie i piaski wchłoną w siebie pogromcę Atlantyku tak, że nie będzie o nim słychać. W kieracie powszedniej pracy, polegającej głównie na użeraniu się z niespokojnymi szeikami somalijskich i erytrejskich oaz spowszedniałby też Balbo. Gdyby zaś nie miał ochoty do pracy, mógłby kontentować się stałem dolce far niente na tarasach pałacu gubernatorskiego, w cieniu rozłożystych palm, przy orzeźwiających sorbetach. Mógłby ograniczyć swe trudy do codziennej przejażdżki powozem i odebrania raportu od dowódcy warty pałacowej. Gubernator Libji może sobie życie ułożyć słodko i po sybarycku. Byleby w kraju był spokój i raporty słane do Rzymu — nie były zbyt alarmujące.

Gubernatorstwo marszałka lotnictwa niezupełnie jednak ułożyło się tak, jakby Mussolini sobie życzył. Balbo, nie ma jeszcze lat czterdziestu. Młody, kipiący energją, rozekscytowany własnemi czynami, podniecony nimbem sławy i popularności człowiek nie dał się pogrążyć w słodki niebyt synekury libijskiej. Zabrał się energicznie i sprężyście do pracy jak najwszechstronniejszej. Wglądał osobiście we wszystkie sprężyny i kółka kolonjalnej machiny administracyjnej, zmieniał, ulepszał, reformował, działał. Działał tak jakoś skutecznie i z takim niespotykanym u dotychczasowych gubernatorów Libji rozmachem, że popularność jego nietylko nie zmalała, lecz — przeciwnie! — wzrosła, przelała się poza granice Libji, Somali i Erytrei, dotarła powrotnem, spotęgowanem echem do Rzymu.

APETYT NA ABISYNJĘ.

Italo Balbo nie ograniczył się do niezmiernie intensywnej pracy organizacyjno-administracyjnej wewnątrz włoskich kolonij w Afryce. Jego pęd do ekspansji przejawił się w pierwszym rzędzie w planach odnośnie Abisynji. Gdy się spojrzy na mapę wschodniej Afryki, uderza polityczny układ tamtejszych terytorjów. Z lądu afrykańskiego — na południe od Nubji — wysuwa się ku wschodowi potężny półwysep, którego środek stanowi niezawisłe państwo abisyńskie, zaś boki — Erytrea i Somali, posiadłości włoskie. Erytrea graniczy z Abisynją od północy, zaś Somali — od południa. Obie te kolonje ściskają Abisynję niby kleszcze. Niemal gwałtem narzuca się myśl o zaatakowaniu Abisynji z dwóch stron.

Myśl taka już dawno musiała zakiełkować w przedsiębiorczej głowie Itala Balbo. Od pewnego czasu mówi się o zbrojeniach włoskich przeciwko Abisynji. Mówi się o ekspedycji włoskiej, która pod wodzą Balbo wdarłaby się wgłąb czarnej monarchji abisyńskiej. Pretekstów do włoskiej inwazji by nie zbrakło. Apetyt na cudze terytorjum zawszeby się dał usprawiedliwić. Nie dawniej jak przed paru tygodniami miał miejsce następujący incydent: Pewnej nocy do ogrodu, otaczającego dom konsulatu włoskiego w Gondar (dawna stolica Abisynji) wdarło się kilku uzbrojonych Abisyńczyków i zaczęło ostrzeliwać znajdujących się tam Askari (wierny Włochom szczep tubylczy). Napastników zmuszono do ucieczki. W rezultacie strzelaniny, jeden z Askari został jednak zabity, zaś dwóch —ciężko rannych. Czyż nie świetny pretekst do rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko Abisynji? Któż udowodni, że napastnicy mogli być przekupieni i namówieni do napadu? Kto będzie się starał dociec, czy napastnicy — przypuśćmy, że prawdziwi — mieli naprawdę coś wspólnego z abisyńską racją stanu, a nie byli tylko przygodną bandą opryszków? W Afryce niktby się nad tem zapewne nie zastanawiał. Casus belli jest — i basta.

WOJNA CZY POKÓJ?

Może do kroków wojennych nie dojdzie. Oczywiście nie dlatego, by marszałkowi Balbo zbrakło animuszu. Trzeba jednak z jednej strony wziąć pod uwagę koszty walki, z drugiej zaś — niedostępny, górzysty teren Abisynji. Bodaj dzięki temu terenowi jest dziś Abisynja w Afryce jedynym krajem, który zachował niepodległość.

Nie przesądzając sprawy konfliktu włosko-abisyńskiego, można stwierdzić, że przemysł i handel włoski wiele sobie po ewentualnej wzmożonej ekspansji w Afryce obiecują. Każde rozszerzenie rynków zbytu byłoby powitane w ugi nających się pod ciężarem kryzysu Włoszech radośnie. Z tego względu szerokie plany Italo Balbo spotykają się z uznaniem i wzmagają jego popularność.

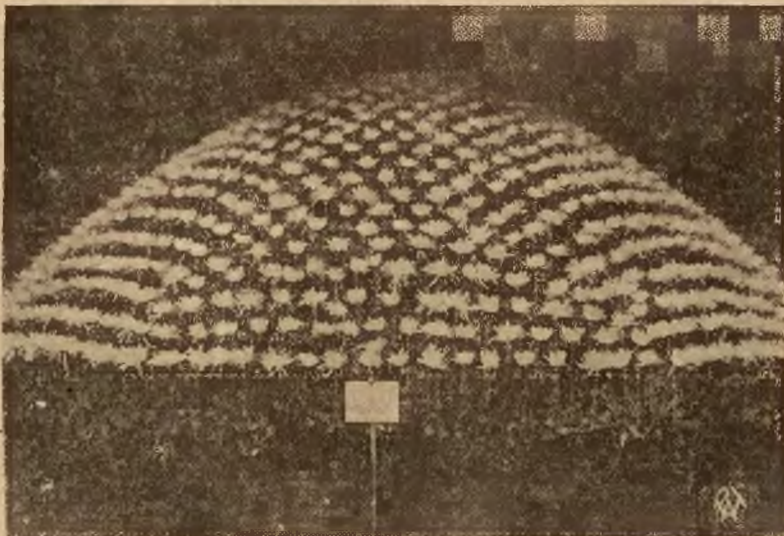
KONKURENT DYKTATORA?

Niektóre pisma francuskie wyciągają z afrykańskiej działalności gubernatora Libji nader daleko idące wnoski, nazywając Balbo rywalem Mussoliniego. Nowy dyktator na horyzoncie włoskim. Takie zdanie można spotkać w prasie francuskiej.

Gdyby francuska ocena miała okazać się słuszna, mielibyśmy jeszcze jedno widowisko: walkę dwóch konkurentów o władzę dyktatorską.

NEW.

Wspaniały krzew chryzantemowy



Słynny krzew chryzantemowy w rezydencji ces. Japonji w Sinjuko, noszący nazwę „Yenkuraku“. Krzew ten posiada 605 kwiatów.

Nie wiedziała wcale o wojnie 1914 roku

W osadzie rybackiej Olip, na wybrzeżu dalmatyńskiem, zjawiła się osiemdziesięcioletnia wieśniaczka, która chciała uiścić opłatę za przejazd statkiem w starych przedwojennych banknotach austrowęgierskich. Wieśniaczka była strasznie przerażona, że pieniądze, których posiadała przeszło 700 koron nie mają już żadnej wartości i wycofane zostały z obiegu. Kobieta nie wiedziała zupełnie, że niema już monarchji habsburskiej. Zlitowali się nad biedną kobietą podróżni i zebrali między sobą kwotę niezbędną na zakupienie biletu.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Gdzieindziej jest znacznie gorzej

Mimo utyskiwań na to i na owo, najgorszy pesymista i śledziennik z „Gazety Warszawskiej“ przyzna, że nie jest u nas jeszcze tak źle i że gdzieindziej bywa znacznie gorzej. Ostatnio rozlegały się skargi, że zbyt wiele odbywa się u nas pojedynków. Być może, że rycerski ten obyczaj jest istotnie anachronizmem w XX wieku.

Może być, że przyszłość wynajdzie właściwsze sposoby regulowania spraw honorowych, zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie nie chodzi o kobietę, trzeba jednak przyznać, że przestarzałe załatwienie tych spraw u nas jest bardzo nowoczesne, w porównaniu z tem, co czytaliśmy wczoraj w pismach:

„W Aguas Caliente odbył się typowy pojedynek meksykański. Dwu zaciętych przeciwników, emerytowany pułkownik i wydawca miejscowego dziennika, spotkawszy się na jednej z najludniejszych ulic miasta, poczęli ostrzeliwać się z rewolwerów.

W czasie strzelaniny, w której wydawca dziennika został śmiertelnie ranny, 3 osoby zostały zabite i 8 ciężko rannych“.

Trzech zabitych i ośmiu rannych. W najgorszym pojedynku pistoletowym u nas, na najcięższych warunkach, mogłoby zginąć najwyżej dziewięć osób. Policzmy: dwaj pojedynkujący się, czterej sekundanci, dwaj lekarze i prowadzący starcie. Razem dziewięć osób. Gdyby walczący postrzelali najpierw wszystkie towarzyszące osoby, a potem dopiero siebie, jeszcze nie byłoby takich ofiar, jak po pojedynku w Agnas Calieate, gdzie ofiarą padło aż jedenaście osób.

Widzimy tu z niecierpliwością wyższość naszego kodeksu Boziewicza nad t. zw. „pojedynkiem ulicznym“ wedle jakiegoś tamtejszego Boziewicza.

***

Czytałem ostatnio o wzroście przestępczości w Polsce. Możliwe. Czemże to jednak jest w porównaniu z taką naprzykład Rumunją.

Oto donoszą stamtąd o skazaniu na dożywotnie więzienie bandyty nazwiskiem Coroi. Maleńkie zastrzeżenie jest tu niezbędne. Bandyta został skazany **zaocznie**, gdyż buja dalej na wolności i operuje bezkarnie.

Po szeregu grozę budzących wyczynów nowoczesny ten Rinaldo napadł na całe miasteczko, przyczem towarzyszyło mu zaledwie 12 kamratów (w myśl tradycji: „a zbójców było dwunastu“).

Miasteczko Stefanesti, w powiecie Botoszani zostało spalone, a bandyci spędziwszy ludność w jedno miejsce pod groźbą pistoletów, ogołocili ją do grosza, zabierając miljon lei.

Wel.

Kto wyczynia największy hałas w mieście?

Inżynierja miejska w Pradze czeskiej przeprowadziła szereg obserwacyj nad istotą hałasów ulicznych i doszła do wniosku, że 36.3% hałasu wytwarzają pojazdy mechaniczne, 16,3% tramwaje elektryczne, 12.3% odbiorniki radjowe, pociągi kolejowe i inne pojazdy wytwarzają tylko 8.3% hałasu, wszelkie rodzaje pracy — 7,4%, rozmowy i dyskusje na ulicy 7.3%. Jak widać z tego, największy hałas w mieście wytwarzają auta i autobusy.

Nazajutrz zaczyna się gotowanie straw. Ilość ich jest zależna od zamożności i zwyczajów miejscowych; dochodzi często do 12—15. Uczta na cześć zmarłych nie wszędzie odbywa się jednakowo W jednych miejscowościach ma miejsce rano „śniedannie“, w innych — wieczorem „wiaczera“.

Gdy już wszystko jest gotowe do uczty rodzina i domownicy ubrani po „świątoszniemu“, zasiadają do stołu, odmówiwszy uprzednio krótką modlitwę. Przed obrazami zapala się „hramnica“. Następnie odmawiający modlitwę mówi:

Swiatyje dziedy, zawiem was,
Swiatyje dziedy, idzicie da nas!
Jość tut usio, szto Boh dau,
Szto ja li was achwiarawau.
Czym tolki chata bahata.
Swiatyje dziedy prosim was,
Chadzicie, lacicie da nas!

Wypada zauważyć że na „dziedy“ zabijana jest już uprzednio wybrana owca lub wieprz.

Wezwanie zmarłych nie wszędzie odbywa się jednakowo. Następnie gospodarz domu nalewając kieliszek „harełki“ odlewa kilka kropelek na obrus dla „dziedou“ i wspominając zmarłych przepija do żony. Tak kolejno czynią wszyscy. Z każdej potrawy wydziela się cząstkę dla „dziedou“, umieszczając talerz dla zmarłych bądź na oknie, bądź na półce z zewnątrz okna.

W czasie wieczerzy wymagane jest zachowanie powagi i obowiązuje rozmowa o nieboszczykach, jednak nie wolno wspominać ich wad. Nie uchodzi też podnosić z podłogi przypadkowo opuszczonego jadła: „**niechta** jeści chocza“. Dla łatwiejszego dostępu dusz zmarłych do izby zostawiane są otwory w oknach, kominach lub niedomykane drzwi.

Po skończonej wieczerzy odmawia się modlitwę, potem następuje zwrot do zmarłych:

Świątyje dziedy! wy siudy prylacieli,
Pili i jeli,
Lacieiż ciapier da siabie!
Skażycie czaho wam patreba?
A lepii, lacicie da nieba!
A kysz, a kysz!

Od uczty wstają wszyscy razem, wstanie wcześniejsze wróży rychłą śmierć Po uczcie przeważnie ze stołu nie sprzątają, lub pozostawiają na nim chleb i sól. Według tych wierzeń nieprzygotowanie uczty zmarłym pociąga są sobą ich niezadowolenie.

„Dziedy“ zimowe niczem się nie różnią od jesiennych. W czasie „dziedou“ jesiennych i zimowych zmarłych na cmentarzach prawie nie odwiedzają.

„Dziedy“ wiosenne, albo Radunica (w pow. grodzieńskim nazywają to jeszcze: „Staryj Wialikdzień“ — stara Wielkanoc) obchodzone są na cmentarzu. W tym celu gospodynie przygotowują obficie jadła i napoju. Przybywają na cmentarz i ujrzawszy mogiły bliskich zaczynają „hałasić“ (lamentować). W międzyczasie mężczyźni rozwiązują tobołki wydobywając święcone jaja i tarzając je na mogile mówią „Chrystos uskros“. O ile jest obecny na cmentarzu duchowny, to się odprawia na mogile nabożeństwo, o ile nie, to sami obecni odprawiają krótkie modły. Następnie rozściełany jest obrus na wygodniejszej mogile, rozstawiane jadło i rozpoczyna się uczta. Następują przywoływania zmarłych na ucztę, wylewanie „harełki“ na mogile, przekładanie jadła dla nieboszczyków. Lamenty zamieniają się na libację. Humory poprawiają się. Kończy się to często bójkami, kalectwem. Słowem — stara pogańska „tryzna“.

Na „radunicu“ zazwyczaj stawiane są na świeżych mogiłach krzyże. Krzyżów starych na grobach naprawiać nie należy.

Dziedy „trojeckije“ różnią się od „radunicy“ tylko tem, że na mogiły przynoszą rózgi brzozowe, któremi wymiatają mogiły oraz farbowane na zielono jaja zjadane są wszystkie oprócz jednego, pozostawianego dla ubogich.

Powyższy opis obchodu „dziedou“ nie jest wszędzie jednakowy. Prawie każda miejscowość ma swoje wyłączne tradycje, w zasadzie jednak nie odbiegają one dużo od wyżej przytoczonego.

Obchody urządzane przez ludność białoruską katolicką różnią się od prawosławnych tylko datami „dziedou“ (sprawianych przeważnie 2—3 razy do roku w terminach kościelnych). Obrzędy jednak są prawie identyczne.

Ludność nie umie wyjaśnić przyczyny powstania niektórych zwyczajów. „Tak użo rabili naszy baćki i dziedy, tak buduć rabić naszy dzietki“.

Ostoja.



Mentorzy

(Artykuł dyskusyjny)

Artykuł p. t. „Tyłem, czy frontem" zastanowił mnie głęboko. Zapał, jaki unosi Szanownego Autora i współczucie dla opuszczonej wsi — nie pozwoliły zapewne zastanowić się nad paradoksami zawartemi w artykule.

Pierwszym paradoksem, to mentorskie nastawienia Autora względem Nauczycielstwa, drugim — to próba reformowania szkolnictwa, trzecim — niewłaściwy pogląd na naukę w szkołach powszechnych, która prowadzona jest według Szan. Autora poto, aby otwierając oczy na obecny stan wsi — uczyła czytać „lekturę wrogich państwu szmat i brudów, jakiemi jest bibuła komunistyczna"

Omawiając rzeczy te po porządku, muszę wyrazić zdziwienie, że pewne jednostki w społeczeństwie nie potrafiły dotychczas ocenić samozaparcia się nauczycielstwa na niwie społeczno-państwowej. Po latach uciążliwych ofiar, po latach samotnych i szlachetnych wysiłków padają jakieś wskazówki, uwagi, w rodzaju powiedzenia „taką niejako awangardą w walce o lepszą przyszłość wsi **winni** stać się nauczyciele"

Niechże tu podam małą próbkę pracy nauczycielskiej z jednego tygodnia. Wstaje się u nas na wsi o piątej rano, aby obmyśleć plan pracy i dać ze siebie jak najwięcej dla ludu. O 7-ej sprawdza się w szkole porządek, stan higjeniczny i sanitarny. Od 8-ej do 3-ej po południu trwają lekcje, nie te tylko lekcje czytania i pisania, o jakich Autor mówi, — ale przytem lekcje wychowania człowieka-obywatela, lekcje umiejętności życia. I w jakich warunkach się pracuje, w wysiłku niewspółmiernym do sił i zdrowia, zaopatrzenia materjalnego! (Czy Szanowny Autor pamiętał o tem?). Zapraszam z całą życzliwością do mej szkółki i innego Koleżeństwa, aby Autor mógł śmiało to odwołać co napisał! — Od godz. 3 mamy prace organizacyjno-wychowawcze, przedewszystkiem Kółko Oświatowe Młodzieży, łączące dom ze szkołą. O 4-ej przerwa. O 5-ej 3 razy w tygodniu przychodzi kurs gospodarczo - rolniczy z udziałem starszych gospodarzy i kurs młodocianych. Praca ta trwa najmniej do 10-ej wieczorem. O ile niema kursów mamy konferencje i odwiedzamy domy rodziców oraz załatwiamy obszerne prace administracyjne, na jakie dnia mało. Dzień, w którym się parę godzin wypocznie — jest dla mnie wyjątkowym.

W niedzielę Zebranie Rodzicielskie i Koła Gospodyń Wiejskich, w drugą — Kółka Rolniczego, orkiestry, sprawa budowy szkoły.

Powyższemi faktami z życia codziennego odpowiadam na mentorskie nastawienie i na paradoks reformy szkolnictwa. Widać, że Szanowny Autor nie zna najnowszych programów, jakich naczelnem hasłem: dobro Polski, wychowanie twórcze, obywatelsko-państwowe i dobro wsi.

Uwagi autora co do zreformowania szkolnictwa mogłyby się nadać z biedą przed kilku laty!

Następnie co do tego, że umiejętność czytania prowadzi do czytania lektury wrogiej państwu, obawiam się, że czytelnik, mało znający szkolnictwo z artykułu tego może wysnuć wniosek „może lepiej nie uczyć czytania, aniżeli prowadzić do złego".

O zwalczaniu prądów wrogich państwu pomyślało nauczycielstwo już przed 16 laty! Nauczycielstwo przedewszystkiem! Ono jest tą armją żołnierską, rozsypaną po najdalszych kresach — ono jest wiernem przedmurzem polskości, a dowody tego są tak liczne, że nie wymagają komentarzy.

Słowem, – najlepiejby było, gdyby zamiast nawoływań, krzywdzących nauczycielstwo, było więcej pomocy w pracy ze strony społeczeństwa.

Irena Durejkowa
kier. szkoły



Procesja na ulicach Sewilli w dn. 23. XI. na pamiątkę wyzwolenia miasta z pod władzy Maurów w r. 1248.

Miejsce spoczynku szczątków W. X. Witolda jest nieznane

Komunikat Komitetu Ratowania Bazyliki w sprawie hipotezy ks. Meysztowicza

Od Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

W Nr. 7—8 „Paxu" z listopada r. b. zamieszczono artykuł ks. Walerjana Meysztowicza „Gdzie jest grób Witolda?" Ponieważ artykuł ten wprowadzić może w błąd opinję publiczną, Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej zmuszony jest stwierdzić, że bałamutne przypuszczenia są zupełnie bezpodstawne, a wynikły z niedostatecznego zapoznania się przez autora z dziejami Bazyliki Wileńskiej i losami szczątków Wielkiego Księcia. Autor poplątał ołtarz i kaplicę św. Michała, a gmach Katedry Witoldowej z gmachem Katedry, wzniesionym po pożarze z r. 1530, nie zbadawszy zaś źródłowych wiadomości o grobowcu W. Ks. Witolda w XVI i XVII wieku, wysnuł z niewłaściwego interpretowania tekstu tablicy Tyszkiewiczowskiej błędne wnioski.

Komitet stwierdza równocześnie, że informacja, zaczerpnięta przez ks. Meysztowicza od robotników, a potwierdzona z rzekomo kompetentnego źródła, jakoby w krypcie pod kaplicą św. Antoniego odnaleziono resztki trzech ciał, jest niezgodna z rzeczywistością. W krypcie pod tą kaplicą, jak i w innych kryptach Bazyliki, odnaleziono w chwili ich odkrycia kości licznych zmarłych, tu pochowanych, rozrzucone i przemieszane przez wody gruntowe.

Komitet Ratowania Bazyliki dołożył wszelkich starań, by odnaleźć szczątki W. Ks. Witolda, jakkolwiek dane historyczne wskazywały, że szczątków tych, rozrzuconych przez najeźdźców moskiewskich w r. 1655 zidentyfikować się nie uda, przyczem ze specjalną starannością przeprowadzono badania w tych podziemiach, które znajdują się w bliskości ostatniego znanego nam z przekazów historycznych grobowca Wielkiego Księcia oraz w pobliżu fundowanych przez niego ołtarzy. Gdyby się udało odkryć szczątki W. Ks. Witolda, nietylko wielkiego męża stanu, ale i wielkiego dobrodzieja Katedry Wileńskiej, Komitet zatroszczyłby się o godne ich pochowanie. Nikt nie ma prawa twierdzić, opierając się na nieodpowiedzialnych pogłoskach, że zaniedbano choćby najmniejszych poszlak, wskazujących, gdzie szczątki W.Ks. Witolda mogłyby się znajdować.

Wojskowa uroczystość węgiersko-polska w Grodnie



W Grodnie odbyła się w dniu 24 listopada r. b. rzadka uroczystość nawiązania braterskiej łączności między dwoma oddziałami wojskowemi polskim i węgierskim im. Króla Stefana Batorego. Jako reprezentant królewskiej armji węgierskiej przybył do Grodna p. major Bela Delengyel, który w imieniu węgierskiego 7 bataljonu cyklistów im. Króla Stefana Batorego wręczył p. pułkownikowi Maczkowi d-cy pułku im. Króla Stefana Batorego pamiątkową plakietę z wizerunkiem króla Batorego. Wzamian d-ca pułku ofiarował p. majorowi Delengyel odznakę pułkową. Uroczystość odbyła się na dziedzińcu Zamku Króla Batorego. Ilustracja nasza przedstawia moment wręczenia plakiety przez p. majora Delengyel p. pułkownikowi Maczkowi (x) d-cy pułku.

Obchód 104 rocznicy powstania listopadowego w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś w 104 rocznicę powstania listopadowego odbył się w stolicy uroczysty obchód święta podchorążych. O godzinie 10-ej nastąpiła zbiórka oddziałów i delegacyj szkół podchorążych z 2 plutonami szkoły podchorążych w historycznych mundurach z 1830 roku, z chorągwiami i orkiestrami na rynku Starego Miasta. Oddziały i delegacje przemaszerowały ulicą Ś-to Jańską na pl. Zamkowy, celem oddania hołdu Prezydentowi.

Pluton szkoły podchorążych w historycznych mundurach oraz delegacje weszły na dziedziniec zamku. Reszta oddziałów zatrzymała się na placu frontem do zamku. W chwili wyjścia Prezydenta Rzeczypospolitej na dziedziniec zamkowy oddziały sprezentowały broń, wznosząc okrzyki na cześć Głowy Państwa, a orkiestry odegrały hymn narodowy. Następnie Prezydent w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego przeszedł przed frontem oddziałów.

Po oddaniu hołdu Prezydentowi podchorążowie przemaszerowali Krakowskiem Przedmieściem przed Komendę Miasta i do Grobu Nieznanego Żołnierza gdzie złożyli wieniec.

Skolei podchorążowie w zwartym szyku przemaszerowali ulicami miasta do Belwederu, ustawiając się na dziedzińcu. Delegacja złożyła w Belwederze adres, poczem podchorążowie oddali hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć swego Wodza. Oddziały sprezentowały broń, a orkiestry odegrały hymn narodowy. Następnie podchorążowie z Ostrowi Mazowieckiej w historycznych mundurach zaciągnęli wartę przed Belwederem.

Pierwszy poseł Wenezueli w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dnia 28 bm. Carlos Aristimuno Coll, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Wenezueli złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystem posłuchaniu na zamku królewskim.

Na posłuchaniu obecni byli minister spraw zagranicznych Józef Beck, dyrektor kancelarji cywilnej Świeżawski, szef gabinetu wojskowego Prezydenta płk. Głogowski, zastępca dyr. protokułu Przeździecki oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego Prezydenta Rzplitej.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających poseł Carlos Aristimuno Coll wygłosił przemówienie, na które Prezydent odpowiedział krótko, dając wyraz zadowoleniu, że po raz pierwszy w dziejach nawiązane zostały bezpośrednie stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską a Wenezuelą.

Wzdłuż i wszerz Polski

— OSKARŻENIE INŻYNIERÓW KOPALNI. Wydział śledczy w Chorzowie wygotował doniesienie do prokuratury przeciwko 2 inżynierom kopalni „Wolfgang Wawel" w Rudzie o spowodowanie śmierci 10-ciu osób wskutek nieprzestrzegania przepisów górniczych. Sprawa ta dotyczy tragicznego pożaru na hałdzie kopalni „Wolfgang Wawel" 22 września, podczas zbierania odpadków węglowych przez grupę ludzi. Naskutek doznanych poparzeń 10 osób zmarło, a 31 odniosło ciężkie obrażenia.

— „SĄD NAD DRAMATEM SOWIECKIM" we Lwowie. W sali kasyna i Koła literacko-artystycznego odbył się wieczór dyskusyjny zawodowego Związku literatów polskich pod tyt. „Sąd nad dramatem sowieckim" — w związku z wystawioną w teatrze komedją Szkwarkina „Cudze dziecko". Rozprawę prowadził, jako prezes trybunału, prof. dr. Żygulski. Jako prokuratorzy występowali red. Kazimierz Rychłowski, oraz znany autor Jerzy Tepa. Obrony podjął się red. dr. Włodzimierz Jampolski. W wyniku ciekawej, stojącej na wysokim poziomie dyskusji literackiej uznano „Cudze dziecko" za miłą farsę, mającą rozweselić proletarjuszy — z pewną tendencją upiększenia stosunków, panujących teraz w Rosji sowieckiej, jednak bez wyższych aspiracyj literackich. Zaciekawienie tą imprezą było olbrzymie, tak, że wiele osób nie mogło dostać się do kasyna spowodu zupełnego wyprzedania biletów.

— SALINY W WIELICZCE WCIĄŻ NIECZYNNE. Do Warszawy wyjechał burmistrz Wieliczki Józef Jagielski z delegacją do władz, celem interwencji w sprawie zlikwidowania konfliktu w salinach wielickich. W Wieliczce panuje spokój, porządku pilnują posterunki policyjne. W kopalniach prowadzone są prace na najważniejszych odcinkach.

— BOLĄCZKI WODNE W BRZEŚCIU N/B. Wskutek defektu jednej z dwu pomp wodociągowych Zarząd Miejski jest zmuszony ograniczyć ilość wody tłoczonej na miasto do dnia 1 grudnia r. b. włącznie.

Ograniczenie dotyczyć będzie sprzedaży wody w zdrojach (budkach) miejskich a zwłaszcza sprzedaży na beczki. Jednocześnie zastosowano wyłączenie z sieci miejskiej kolonji urzędniczej, która posiada własną studnię i może dać wodę do sieci po uruchomieniu własnej pompy.

Przy sposobności dowiadujemy się że Zarząd Miejski przeprowadza od dłuższego czasu próbne wiercenia celem zwiększenia liczby studni ujmujących wodę gruntową.

— NIEZWYKŁY WYPADEK. Urzędnik Banku Polskiego w Białymstoku p. Lewandowski wypadł z expressu, oparłszy się o niedomknięte drzwi.

Kiedy ocknął się z omdlenia pod wpływem deszczu i zimna nocnego, znajdował się na torze skąd z trudem i wysiłkiem nerwów dotarł do stacji kolejowej Baciuty.

Wypadek jest o tyle niezwykły, że p. Lewandowski wypadł z expressu w pełnym jego biegu i to z pierwszego wagonu za lokomotywą i nic mu się nie stało, poza ogólnym wstrząsem nerwowym.

KURJER SPORTOWY

Dzieje jednej nocy

Mały Icek podniósł zabrudzone ręce z rynsztoku, podźwignął się z trudem na wykrzywionych angielską chorobą nóżkach i zawołał na całą ulicę Jatkową — Essen, Essen! — Czy znaczyłoby to, że ten mały obywatel interesuje się losami meczu Polska — Niemcy w Essen? Nie, proszę Państwa, po żydowsku „Essen“ znaczy to samo co po polsku „jeść“. Ale nawet odrzucając sportowe aspiracje małego Icka, musimy stwierdzić, *iż ubiegłej soboty* całe sportowe Wilno żyło pod wrażeniem odbywającego się właśnie w Essen spotkania bokserskiego między reprezentacjami Polski i Niemiec. W szkołach częściej było słychać nazwiska Kajnara i Rotholca, niż Mickiewicza i Słowackiego, a na pauzach panował niepodzielnie język angielski „match, round, swing, groggy, punchez etc“.

Mówią, że Janek z kl. III, spytany od jakiego wyrazu pochodzi „chmiel“, odparł bez namysłu: — Od słynnego boksera Chmielewskiego.

Ulicami snuły się blade postacie, zawzięcie dyskutujące nad skutecznością lewego prostego Karpińskiego. Powoli poddawałem się ogólnej sugestji, aż w końcu myśli moje były zaprzątnięte jedynie boksem.

Wieczorem całe tłumy zaległy przed radjoaparatami, by wysłuchać transmisji meczu. Jednak nieczuły głośnik głucho wyrecytował:

— Hallo, hallo, nadajemy pogadankę p. t. „Jak należy racjonalnie doić krowy holenderskie“. Oburzenie braci sportowej nie miało granic, a gdy po 15-tu minutach prelegent w dalszym ciągu racjonalnie doił cierpliwe krowy holenderskie, dowiedzieliśmy się, że P. W. W. F. sprzeciwił się transmisji, nie chcąc nadawać ewentualnej porażki Polski. W takim razie czemu nie nadawano wszystkich meczy Polski z Łotwą czy Estonją?

Znany na gruncie wileńskim amator sportu p. S. E. przez trzy godziny bezskutecznie kręcił kondensatory swej doskonałej ekradyny, aż pogotowie nie odwiozło go do szpitalu z objawami dotychczas nieznanej choroby „Zapalenie nerwu bokserskiego“.

Później gruchnęła po mieście wieść, że u Sztralla siedzi młodszy brat Rotholca. Sprawdziłem i okazało się, że jest to wierutna kaczka bokserska. Bo po pierwsze nie brat a siostrzeniec, po drugie nie młodszy, ale starszy i nie Rotholca, lecz Rozenbluma, handlarza skór z ul. Rudnickiej.

Zrezygnowałem. Jechałem do domu dorożką, a po drodze próbowałem wpoić w „izwoszczyka“ teorje zasad bokserskich. Ten, wysłuchawszy mnie cierpliwie, odwrócił się na koźle i rzekł:

— Oi, Panok, te wasze boksy to padlecy i już. Bo jakże można w ta pora nieznajomego człowieka bez złości bić...

Zły położyłem się do łóżka.

Obudziło mnie szczekanie karabinów maszynowych i huk armat. To mój przyjaciel Maniek, największy znawca sportu wśród pokierzystów i największy pokierzysta wśród szulerów dobijał się do mnie; wpadł do pokoju i wykrztusił: — WYGRANA. — odskoczyłem uradowany, a Moniek odsapnąwszy ciągnął dalej: — wygrałem 50 zł., a żeby nie ten Adaś, co złapał cztery asy na moje cztery damy, to wygrałbym dużo więcej... —

Za chwilę huk spadającego ze schodów ciała, oznajmił światu, iż Maniek źle trafił ze swoim entuzjazmem.

Resztę nocy spałem źle. Śniłem, że Rotholc został przyjęty na audjencji przez Hitlera, a Kajnar obrażony na sędziego, znokautował go w trzeciej rundzie. Obudziwszy się przez godzinę usiłowałem sobie przypomnieć, czy Forlański dostał w osiemnastej sekundzie drugiej rundy uderzenie lewym prostym w szczękę, czy prawym sierpowym w ucho...

Tymczasem nastąpił blady jesienny ranek. Posłałem po gazetę, ale okazało się, że cały nakład „Kurjera Wileńskiego“ został wyprzedany. A że innych gazet z zasady nie czytam, więc dotąd nie znam wyniku meczu.

Może ktoś z Państwa wie? Proszę o łaskawe informacje.

B. Fink.

W niedzielę eliminacje bokserskie

W niedzielę dnia 2 grudnia o godz. 18 — w sali Ośrodka W.F. i PW. ul. Ludwisarska 4 odbędą się zawody bokserskie WKS. Śmigły — AZS. z udziałem najlepszych zawodników obu klubów. Pozatem wydział sportowy przed meczem z Warszawą wyznaczył następujące eliminacje które odbędą się jednocześnie.

W wadze muszej Bagiński (niestow.) — Sandler (ŻAKS.). W wadze koguciej Zyk (AZS.) — Krasnopiorow (Ognisko). W wadze piórkowej Orlicz (WKS.) — Keller (Ognisko).

Piłkarze jadą na Śląsk

Zbliża się decydujący moment w piłkarskich rozgrywkach o wejście do Ligi. Momentem tym będą właśnie rozgrywki WKS. Śmigły ze Śląskiem ze Świętochłowic.

Mecz odbędzie się w najbliższą niedzielę na Śląsku, a więc wilnianie walczyć będą w warunkach o wiele trudniejszych niż ślązacy którzy grać będą na swojem boisku, a boisko Śląska jest marne — publiczność stoi tuż koło linij autowych, co deprymująco wpływa na poszczególnych graczy, ale trzeba przypuszczać, że nie załamie to psychicznie naszych graczy z którymi jedzie na Śląsk płk. Z. Wenda.

Mecz niedzielny zadecyduje o losach piłkarskich Wilna, bo jeżeli wygramy na Śląsku, to można będzie rozliczać, że wygramy i rewanż ze Śląskiem w Wilnie, a wówczas Liga będzie murowana. Tylko, że z tą Ligą jakoś nic teraz pewnego. Zaczynają okręgi znowu bawić się w zgłaszanie projektów reformy. Kraków opracowuje projekt podziału terytorjalnego (projekt, zapożyczony od p. sierż. Gąsiorka z 1 p. p. leg.). Dziwna rzecz, przecież w roku ubiegłym na zebraniu postanowiono, że w ciągu dwóch lat projekty rozpatrywane nie będą, że Liga mo że w ciągu tego czasu być spokojna o swoje losy, a tu tymczasem głowią się niektórzy nad projektami.

Wróćmy jednak do rozgrywek o wejście do Ligi. Wilnianie jadą w swoim normalnym składzie. Wykurowali się już jak Chowaniec, tak też i Drąg. Drużyna jedzie pełna nadziei, że potrafi pokonać piłkarzy ze Świętochłowic.

Walka będzie niewątpliwie bardzo ciekawa. Sportowe Wilno z niecierpliwością oczekiwać będzie telefonu o przebiegu zawodów. Mecz ze Śląskiem — to punkt kulminacyjny tegorocznych walk o Ligę. Bądźmy dobrej myśli.

Turniej Ping-pongowy

1 grudnia r. b. zostanie rozegrany w lokalu ŻAKS, ul. Zawalna 1, turniej asów o nagrodę Wil. OZTS. W turnieju powyższym mogą wziąć udział jedynie najlepsi zawodnicy w ilości 7-miu z ŻTGS „Makabi“, 7-miu z ŻAKS, 4-ch z KPW „Ognisko“, 2-ch z AZS, 2-ch z OMP.

Zgłoszenia zawodników do 30 listopada r. b. włącznie przyjmuje p. B. Wierzbicki — (ul. Jakóba Jasińskiego 7 m. 11 w godz. od 16 do 17-ej). Wpisowe, wynoszące gr. 25 od zawodnika, należy wpłacać przy zgłaszaniu.

Początek turnieju o godz. 16-ej. Wstęp na salę dla młodzieży gr. 20, dla dorosłych gr. 30.

22 i 23 grudnia r. b. zostaną rozegrane mistrzostwa Okręgu indywidualne w kl. A i B oraz duble. Szczegóły w następnym komunikacie.

Zawodnicy klubów, które nie uregulują swych zobowiązań na rzecz Wil. OZTS, nie będą dopuszczeni do mistrzostw Okręgu. Zastrzega się przytem, że nie będą stosowane żadne prolongaty poza okres do 21 grudnia r. b.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo ZOR.

W ub. tygodniu odbyły się Zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy, zorganizowane staraniem Sekcji P. W. i W. F. Z. O. R.

Do walki o tytuł Mistrza stanęło dwudziestu z górą oficerów i podchorążych rezerwy. Zdobywca tytułu Mistrza na rok 1934-35 podchor. rez. Rostkowski Mikołaj otrzymał, jako nagrodę I cenny obraz ofiarowany na powyższe zawody art. malarza p. Jana Gintowt-Dziewałtowskiego, gorącego propagatora rycerskiego sportu — strzelectwa. Wicemistrzostwo zdobył por. rez. Orczykowski Eugenjusz. III, IV i V miejsca zdobyli kolejno: ppor. rez. Niepokojczycki Henryk, pdchor. rez. Korzeniowski Józef oraz por. rez. Romaszko Aleksander, otrzymując piękne nagrody w postaci plakiet i dyplomów. Organizacja zawodów dobra. Ogólne kierownictwo zawodami spoczywało w rękach referenta od spraw strzeleckich Z. O. R. ppor. rez. Niepokojczyckiego Henryka.

W skład komisji sądowej wchodzili: płk. Domański Bronisław, wiceprezes Koła ZOR. por. rez. Hajdul Kazimierz, kpt. Wojdat oraz p. Ostaszkiewicz Klemens.

Koło Wileńskie ZOR., przystępuje do zorganizowania zespołu strzeleckiego, w programie prac Sekcji PW. i WF. na rok 1934—35, przewiduje cały szereg podobnego rodzaju zawodów na terenie Okręgu Wileńskiego, oraz spotkań międzyokręgowych i międzyklubowych.

Święto Katarzynek w Paryżu



W ub. niedzielę obchodzono w Paryżu tradycyjnym zwyczajem święto Katarzynek. Na zdjęciu grupa „midinetek“ w jednym z wielkich paryskich magazynów mód podczas przygotowań do obchodu święta.

Strajk w „Elektricie“ zakończony

Nareszcie strajk robotników fabryki radjoodbiorników „Elektrit“ po pięciu dniach trwania został zlikwidowany. Delegacja robotników i przedstawiciele dyrekcji po wspólnej całonocnej konferencji doszli onegdaj do porozumienia. Dyrekcja uznała żądania robotników częściowo za słuszne i poszła na pewne ustępstwa.

A więc przedewszystkiem zostaną podwyższone płace. Robotnicy, zarabiający dziennie od 2 do 3 złotych, otrzymają 25 proc. podwyżki; zarabiający od 3 do 5-ciu złotych — 20 proc. i wreszcie od 5 do 7 złotych 15 proc. podwyżki.

Pozatem będą uwzględnione niektóre żądania robotników co do warunków pracy.

Naogół robotnicy stracili na strajku. Nie otrzymają bowiem zapłaty za pięć dni „strajkowych“, pozatem będą zniesione zupełnie godziny nadterminowe.

W czasie trwania strajku powstały dwa związki zawodowe robotników fabryki „Elektrit“.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Ze świata lekarskiego

27 b. m. w lokalu Wileńskiej Izby Lekarskiej odbyło się organizacyjne zebranie lekarzy, pracujących w szpitalach i innych zakładach leczniczych na terenie m. Wilna.

Nowopowstająca organizacja zamierza pracować jako sekcja szpitalna Wileńskiego Obwodu Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Celem powstającej sekcji jest polepszenie warunków pracy lekarskiej w zakładach leczniczych oraz zracjonalizowanie tej pracy dla dobra sprawy zwłaszcza usprawnienie dokształcania się fachowego młodych lekarzy, na których ustawowo ciąży obowiązek odbycia po skończonych studjach uniwersyteckich rocznej praktyki szpitalnej. Nadzór i kierownictwo nad odbywaniem tej praktyki życie wkłada na ordynatorów szpitalnych, na nich więc ciąży moralna odpowiedzialność za tę praktykę. Praca więc ordynatorów skutkiem tego winna być skoordynowana w ten sposób, aby zarówno interesy chorych jak też i dokształcających się lekarzy nie doznawały szwanku. Wiąże się sprawa powyższa również z dobrowolną pracą w szpitalach lekarzy, nie zajmujących żadnego stanowiska w zakładach leczniczych. Praca tych lekarzy, zazwyczaj doświadczonych, winna być traktowania jako pomoc ordynatorom.

Po uchwaleniu konieczności utworzenia tego rodzaju sekcji szpitalnej zebrani wybrali tymczasowy zarząd w skład którego weszli: dr. dr. Janowicz (ze szpitala kolejowego), Wirszubski (ze szpitala Żydowskiego), Pawłowski (ze szp. Św. Jakóba), Wołodźko (ze szp. Sawicz) i Giedgowd (ze szp. Zakaźnego).

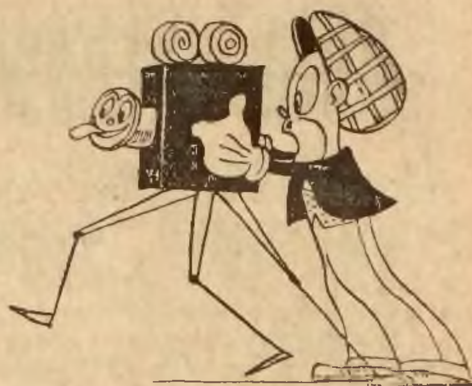
W ten sposób lekarze będą mieli sposobność zadokumentowania, że nie chodzi im wyłącznie o sprawy osobiste, aczkolwiek materjalny stan lekarzy, pracujących w zakładach leczniczych jest b. niedostateczny i sprawa ta również winna być przedmiotem troski sekcji. (f)

SPŁONĘŁO 29 DOMÓW

29 b. m. w godzinach przedpołudniowych władze powiatowe zostały zaalarmowane o wielkim pożarze, jaki wybuchł w odległości 7 klm. od Głębokiego, we wsi Gwozdowo. Natychmiast zostały wysłane na miejsce pożaru straż ogniowa oraz organa policyjne.

Jak się okazało, pożar powstał w domu należącym do Adama Rekucia i przy silnym wietrze szybko rozszerzył się na sąsiednie zabudowania. W ogniu stanęło 29 domów mieszkalnych w tem szkoła powszechna. Silny wiatr oraz brak wody utrudniały akcję ratunkową, toteż wyniki jej okazały się minimalne. Gospodarstwa spłonęły doszczętnie wraz z inwentarzem żywym i martwym. Strat dotychczas ustalić się nie dało. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie wadliwa budowa komina.

KURJER FILMOWY



Literatura a dziesiąta muza

Istnieje sporo gorących wielbicieli dzieł sztuki, którzy uważają, że wspaniały rozwój kina w ostatnich dziesięciu latach zagraża egzystencji teatru i książki, że rywalizuje, odciąga ludzi nawet od dzieł sztuki — od muzeów i sal koncertowych. Tymczasem stwierdzić należy, że film coraz częściej próbuje czerpać z innych sztuk, że w pogoni za coraz lepszemi i ciekawszemi scenarjuszami coraz częściej sięga do arcydzieł literatury. Publiczność staje się coraz bardziej wymagająca. Dawny naiwny szkielet filmu — dobry był tylko w samych początkach kinematografji. W miarę wzrostu wybredności widzów — powstaje potrzeba transplantacji na ekran wielkich dzieł sztuki.

Zaczęto en masse przerabiać literaturę, z jej skarbca czerpać najlepsze tematy. Ostatnio sfilmowane zostały najpopularniejsze utwory literackie. Zarówno zresztą „popularne" w sensie rozpowszechnienia ich wśród szerokich, niezawsze wybrednych mas czytelników (Wallace, Dekobra,) jak i popularne ze względu na ogólnoludzką wartość problematów, które poruszają, (Remarque, Sinclair, Zweig). Od chwili, gdy „Wielki Niemowa" został definitywnie uleczony ze swej niemoty, — zdawałoby się można, że największe utwory literackie mają najlepszą okazję do obleczenia się w inną, może nawet niemniej doskonałą formę.

Ale oto powstają trudności. Z jednej strony kwestja językowa, która nie istniała w filmie niemym. Małe zastosowanie dubbingów zwiększyło zaporę językową, skąpe zaś napisy nigdy nie dorównają żywemu słowu.

Druga, bardzo ważna kwestja — w jaki sposób oddać na ekranie takie momenty książki, jak naprzykład opisy, rozmyślania, refleksje, styl wreszcie. Dzieło literackie posiadające nieraz wielką wartość artystyczną, ogołocone z tych nieuchwytnych walorów staje się na filmie poprostu niczem.

Inny bardzo ważny moment, to ubóstwo środków dzisiejszego filmu. Mogliśmy często zauważyć że publiczność garnie się do filmów, opartych na jakiemś arcydziele literatury. Wychodzi zaś z kina — prawie z reguły — rozczarowana. Każdy z nas czytając, imaginuje sobie wizualnie to, co dopiero przeczytał. Otóż widz w kinie chce doznać tego wszystkiego, co sobie jako czytelnik — wyimaginował. Stopień rozczarowania jest miarą przewagi lotnej wyobraźni nad stereotypowemi „chwytami" ludzi filmu.

Wniosek stąd jasny: — filmowanie utworów o wielkiej wartości artystycznej (naprz. u nas „Przedwiośnie", „Dzieje grzechu", „Pan Tadeusz") nie może trafiać w ręce niepowołane. Nie można partaczyć dzieł sztuki. Film nie zagraża egzystencji i rozwojowi innych sztuk. Ale gdy ma ambicję poniekąd je adoptować, obdarzać je życiem i ruchem, to niechże zachowa umiar i uczciwość. O konfiguracji sztuk — włączając w nią film — poważnie można będzie mówić dopiero wtedy, gdy panowie filmiarze zrozumieją przysłowie „wedle stawu grobla".

A. Sid.

Co zobaczymy wkrótce na ekranach wileńskich

(Filmy godne obejrzenia)

W kinie „Roxy"

Wielki czarodziej ekranu, twórca filmów „Dziesięcioro przykazań", „Król Królów", „W cieniu krzyża" — CECIL DE MILLE, stworzył nowe arcydzieło filmowe — „KLEOPATRĘ". Dzieje królowej starożytnego Egiptu pozwalają Mille'owi rozłożyć ogromny przepych wystawy. Zobaczymy w tym obrazie wyprawy wojenne rzymskich legjonów, wspaniałe sceny zbiorowe z życia Rzymu, dzieje miłości Kleopatry, tej najbardziej fascynującej i demonicznej kobiety, jaką zna historja, oraz śmierć Juljusza Cezara i Kleopatry. Podobno samo przygotowania do tego monumentalnego arcyfilmu trwały 2 lata. W roli Kleopatry ujrzymy znakomitą gwiazdę CLAUDETTE COLBERT. Jako Juljusz Cezar wystąpi genjalny WILLIAM WARREN, w roli Marka Antonjusza — sława ekranów angielskich HENRY WILCOXONE. „KLEOPATRĘ" można śmiało zaliczyć do czołowych obrazów tegorocznej produkcji amerykańskiej.

KRONIKA FILMOWA

— **Według kursujących w Ameryce pogłosek**, Douglas Fairbanks sjr. miał się pogodzić ze swoją małżonką Mary Pickford. Zapytany o to, nie dał „Doug" jasnej odpowiedzi. Mary Pickford zaś zaprzeczyła kategorycznie tym pogłoskom, ale już następnego dnia odwołała to zaprzeczenie. Według dalszych pogłosek czysto „fachowych", ma Fairbanks rozwiązać umowę w Europie z London-Films, sprzedać swoje udziały reżyserowi Kordzie i wrócić na stałe do Hollywood.

— **W ub. roku artystka francuska — Evelyne Venable** podpisując kontrakt z jedną z wytwórni zażądała wstawienia następującego paragrafu: „Nie może być zmuszona do całowania w filmie swego partnera, o ile nie będzie sobie tego życzyła".

Teraz słynny artysta amerykański — Warner Baxter poszedł za jej przykładem. Wprowadził do swego kontraktu następującą klauzulę: „Nie będzie zmuszony całować w filmie partnerki, której nie zna przynajmniej od tygodnia".

Należy pamiętać, że w kraju, w którym na każdy kwadrans przypada jeden rozwód, tydzień jest długim okresem czasu.

— **Lorette Young**, bohaterka filmów „Jak w siódmem niebie" i „Melodje cygańskie" — jest jedyną artystką w Hollywood, która nigdy nie paliła papierosów.

— **Oryginalnie zapowiada się** zrealizowany w Hollywood film p. t. „Nocne życie bogów". W filmie tym bohater artysta-rzeźbiarz budzi do życia pięćdziesiąt stworzonych przez siebie posągów, wyobrażających bogów i boginie greckie. Przedstawiciele świata starożytnego, wprowadzeni na płaszczyznę współczesnego życia, stają się przedmiotem wielu zabawnych nieporozumień. „Nocne życie bogów" zrealizował Lowell Sherman w/g powieści Thorna Smitha, będącej świetną satyrą współczesności.

— **Claude Rains**, pamiętny „niewidzialny człowiek", ukończył prace do filmu Universalu p. t. „Człowiek, który zgubił głowę" w/g scenarjusza Jean'a Barta. Partnerują mu Joan Benett i młodociany Baby Jane. Dowiadujemy się także, że Claude Rains przystępuje w najbliższym czasie do nakręcania filmu p. t. „Tajemnica Edwina Drooda", w/g powieści Karola Dickensa. Partnerem jego będzie B. Karloff.

Rozmach produkcji amerykańskiej

(Jak nakręcano „Kleopatrę")



Claudette Colbert jako Kleopatra.

Wielki reżyser amerykański Cecil de Mille posiada w Hollywood „patent" na kręcenie filmów monumentalnych. Robi to zresztą po mistrzowsku. Toteż jest to prawie jedyny reżyser, który nigdy nie jest skrępowany ścisłym kosztorysem filmu, i z reguły obrazy jego pochłaniają zawrotne, na nasze pojęcia, sumy.

Dewizę swoją — **„spiesz się powoli"** przeprowadza de Mille nawet w Hollywood, tem mieście pośpiechu, (co kwadrans — jeden rozwód!), a dyrektorowie Paramountu muszą przyznać, że bajeczny rozmach de Mille'a — opłaca się. Podobno, zanim rozpoczęto nakręcanie „Kleopatry", de Mille prowadził **przez cały rok** na miejscu, w Rzymie i Egipcie, w muzeach i archiwach — **studja przedwstępne nad historją starożytnego Rzymu i Egiptu.** Sztab ekspertów pomagał reżyserowi gromadzić materjały.

Po ukończeniu studjów historycznych de Mille rozpoczął poszukiwania wykonawców ról. Rola Kleopatry była już zgóry obsadzona. Wielki reżyser jeszcze przy pracy nad filmem „W cieniu krzyża" podziwiał oryginalną urodę i talent Claudette Colbert. Opowiadają, że podobno wtedy wpadł na pomysł stworzenia „Kleopatry". To też pomimo tego, że najpiękniejsze artystki Hollywood ubiegały się o tę rolę, została ona powierzona — **Claudette Colbert.**

Po kilkumiesięcznych poszukiwaniach na olbu półkulach na rolę Marka Antonjusza zaangażowano z Anglji **najlepszego wykonawcę ról szekspirowskich — Henry Wilcoxona.** De Mille spędził długie noce w sali projekcyjnej, oglądając po kilka filmów z rzędu, aby zapatrzyć godnych wykonawców do pozostałych ról. W Hollywood **zbudowane zostały Forum Romanum, liczne wnętrza pałaców, ulice i ogrody** — to wszystko z niebywałym przepychem i naturalnie nakładem.

Jednak pomimo ogromnych kosztów, de Mille nie mógł zrealizować kilku swych oryginalnych pomysłów spowodu niezależnych od siebie okoliczności. Tak naprz. Kleopatra miała do konać uroczystego wjazdu do Rzymu — **poprzedzana przez 4-ch murzynów, prowadzących na smyczy... ogromnego lwa.** Chętny lew odrazu się znalazł, ale chętnych murzynów nie było nawet na lekarstwo. W scenie bakchanalji **tancerki miały tańczyć wśród — kozłów.** Kozłów można było dostać poddostatkiem w Hollywood, ale tancerki stanowczo wyrzekły się tak niesympatycznych i mało pociągających partnerów.

Jak wynajdują nowe gwiazdy w Hollywood

Karjera gwiazdy filmowej nie trwa zazwyczaj zbyt długo. Jak piękne meteory rozbłysną nagle, przeżywając kilka lat zawrotnego powodzenia i popularności, by tak samo szybko zgasnąć na firmamencie filmowym. *A gwiazda raz zgasła — nie powraca już nigdy...* Chyba uda się jej „wydać się" bardzo korzystnie zamąż za jakiegoś miljonera, magnata filmowego, reżysera, lub inna słynną osobistość. Wtedy może nastąpić jej „powrót" do kalifornijskiej „ziemi obiecanej", ale z reguły już na bardzo krótko. Ale te, które odeszły, muszą być natychmiast *zastąpione przez inne, nowe, niemniej uroczo gwiazdy.* Publiczność bowiem żąda coraz to nowych filmów i twarzy.

Uzupełnieniem szeregów artystów filmowych zajmuje się w Ameryce

KOMITET W. A. M. P. A.,

który składa się z przedstawicieli największych wytwórni filmowych Holywood. Dwa razy na rok urządza on wielki konkurs kandydatów i kandydatek na „gwiazdy", z którego „wyłapuje" odpowiedni element. Najczęściej składa się on ze *statystów* albo też *drobniejszych artystów teatralnych, rewjowych*, oraz *tancerek*.

DRUGI ETAP DO SŁAWY.

Narybek, w ten sposób wyłowiony, oddawany jest w ręce doświadczonych reżyserów, fryzjerów, charakteryzatorów. Komitet W. A. M. P. A. rzadko myli się w wyborze. Zazwyczaj osoby wybrane, rozbłyskują już po krótkim czasie jako nowe gwiazdy. Wybranki W. A. M. P. A. nazywane są żartobliwie w Holywood *„wampa—babys"*, według nazwy komitetu. Do tych „Wampa — babys należ— — dewszystkiem słynna już teraz Glorja Stuart. Widzieliśmy ją w filmach: „Niewidzialny człowiek", „Rzymskie skandale", „Karioka". Przez ten sam komitet przeszli: Lupe Velez, Johana Crawford, Lorette Joung, Nancy Carroll, Norma Shearer, Clara Bow i wiele innych.

SZCZĘŚLIWY PRZYPADEK

Jest również nieraz pomocny przy wykrywaniu gwiazd. I tak naprz. *Gretę Garbo* odkrył w Szwecji reżyser Maurice Stiller, późniejszy mąż Grety. *Marlena Dietrich* była znaną w Berlinie artystką teatralną, ale wszystkie jej próby dostania się do filmu — kończyły się fiaskiem. Producenci filmowi twierdzili, że *jest ona dla filmu... zbyt brzydka.* Dopiero Szternberg poznał się na niej, a film „Niebieski anioł" zadecydował o jej zawrotnej karjerze. Ernst Lubicz w ciągu 5 dni prześladował spotkaną przypadkowo na ulicy *Janette Mac Donald* aż udało mu się rozpocząć z nią rozmowę. Samuel Goldwyn, właściciel filmy „Metro", poznał *Constance Bennett* na balu, i natychmiast zaprosił ją na próbne zdjęcia. Obecnie artystka ta należy do najlepiej ubranych kobiet Hollywood.

Bożyszcze kobiet, piękny Ben-Hur — *Ramon Novarro* był zwykłym kelnerem. Nie chciano go przyjąć nawet jako statystę, z powodu jego małego wzrostu. Przypadkowe spotkanie się Ramona z Rexem Ingramem odegrało dla Ramona rolę opatrzności.



KATHERINE HEPBURNE jest niewątpliwie jedną z najpiękniejszych gwiazd Hollywoodu. Należy do tej rzadkiej kategorji artystek które zawdzięczają powodzenie nie swym warunkom zewnętrznym (Katherine Hepburne nie odznacza się wcale klasyczną urodą — ale wielkiemu talentowi. Szczególny rozgłos uzyskał jej film „Małe Kobietki" i „Dziedziczność", w którym partnerem jej jest John Barrymoore. W Polsce ciekawa ta artystka jest jeszcze stosunkowo mało znana.

Niebezpieczny zawód

Widz, spokojnie patrzący w kinie na różne „filmowe" burze, pożary, katastrofy, sceny walk ulicznych, nigdy nie zastanawia się nad tem, na jakie niebezpieczeństwa naraża się operator przy zdjęciach tych aktualności. W jednem z kin paryskich jest wyświetlany obecnie bardzo ciekawy film, mający na celu zobrazowanie niebezpieczeństwa zawodu operatora filmowego. Przypomina on publiczności tych nieznanych pracowników, którzy codziennie prawie ryzykują życiem i zdrowiem, by zdobyć kilka ciekawych metrów taśmy dla kino-kroniki.

Ogłoszono wojnę w Mandżurji — operator znajduje się już na przednich pozycjach, w ogniu. W Afryce filmuje najście szarańczy, przyczem sam ledwo nie ginie. Wybuch wulkanu — operator kręci. Powódź, wszystkie środki komunikacji zostały przerwane — operator robi zdjęcia z aeroplanu. Akrobata powietrzny zajmuje się wykonywaniem niebezpiecznych ćwiczeń na skrzydle samolotu — tuż za nim przykucnął — operator. Pożar, drapacz nieba w płomieniach Napewno można zauważyć gdzieś na wysokiej drabinie lub w innem niebezpiecznem miejscu — operatora.

Cały ten film jest ciekawą apoteozą pracy tego nieznanego bohatera filmu.



CLAIRE TREVOR, piękna i pełna temperamentu artystka teatrów nowojorskich, zaczyna ostatnio zdobywać w filmie większe powodzenie. Wykonała w Hollywood szereg mniejszych i większych ról — które jak powiadają, zostały odegrane pierwszorzędnie. Należy obecnie do najbardziej obiecującego „narybku" w Hollywood.

JAK TO SIĘ WAM PODOBA?

Tancerka „clou sceny baletowej", w przededniu swego występu oświadczyła baletmistrzowi, iż winien natychmiast znaleźć zastępczynię, gdyż ona odchodzi.

— Zwarjowałaś?! Co się stało?! — ryczy zrozpaczony mistrz.

— Miłość! — odpowiada aktoreczka.

— Przecież wczoraj nic jeszcze o tej miłości nie wiedziałaś?!

— Wczoraj jeszcze nie, natomiast dziś zobaczyłam jego auto, przekonałam się o swoich uczuciach i zdecydowałam się na ślub. To proste.

***

Po wyjeździe Marleny Dietrich z Hollywood, sąsiedzi spostrzegli poważnego pana, który spacerował koło willi artystki w kobiecym stroju.

— Co to za jeden? Warjat?

— Nie, wyjaśnił portjer, to ten biedny dr. Sieber, mąż naszej pani. Zabrała mu wszystkie garnitury...

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

X.

Gorzej jeszcze obszedł się lud z ks. Barszczem, proboszczem w Nowogródku.

„Zaraz po pierwszem kazaniu ro syjskiem napadnięto go w nocy, odarto z odzienia i oblano mu smołą tę część ciała, którą starożytni na rzeźbach, gwoli przyzwoitości, zakrywali listkiem figowym..

Ks. Barszcz po tym tragicznym wy padku zrzekł się roli rusyfikatora i co prędzej czmychnął do Ameryki.

W ślady ks. Barszcza wstąpił tak że ks. Teofil Wojczyński, który po ro ku 1863 wysłany na wygnanie do Sy berji, dowiedziawszy się, że w łatwy sposób można powrócić do Ojczyzny, napisał do departamentu obcych wyznań, że on chce rusyfikować obrzędy katolickie. Departament wnet przywró cił go do Ojczyzny i dał mu parafję Bierezino w gubernji Mińskiej, gdzie ks. Wojczyński, nie umiejąc języka rosyjskiego podobnie jak Barszcz, zaczął odprawiać nabożeństwo według rosyjskiego rytuału. W krótkim jednak czasie doznał największych zniewag od ludu.

Pewnego razu ks. Wojczyński po Bożem Narodzeniu postanowił wizytować swoją parafję. Przejechał więc do pewnej wsi, gdzie była podobna wizyta (u nas kolęda) zapowiedziana, a wszedłszy do domu jednego wieśniaka zauważył, że żadnego przyjęcia dla je go szacownej osoby nie uczyniono, owszem, co gorsza, spotkała go tam dosyć niemiła niespodzianka w formie opoliczkowania. Zaledwie zjawił się na progu chaty, aliści chłopka, któ ra podówczas miesiła ciasto na chleb, na przywitanie mokremi i obranemi ciastem rękami poczęła czule dotykać obu stron twarzy (po naszemu mówiąc: „bić"), smarując najobydniej ciastem czcigodne policzki poczciwe go rusyfikatora.

Proboszcza w Połoneczce, a później w Pińsku, ks. Waszkiewicza, postano wili znów parafjanie głodem zmusić do ucieczki. Spostrzegłszy bowiem, że ks. Waszkiewicz za ruble śpiewa i pra wi kazania po rosyjsku, postanowili parafjanie nie sprzedać mu ani jednej szczypty soli, ani garści mąki. Żydów zaś nastraszono, że jeżeli który z nich proboszczowi sprzeda kawał chleba, to chłopi za karę wszystkich ich po palą, ograbią i zniszczą. Groźba posku tkowała, gdyż, chociażby ks. Waszkiewicz nie wiedział jak przepłacać chciał żywność, żydzi ani słowa nie chcieli z nim mówić o kupnie. Był to więc formalny strejk wszystkich przeciw jednemu, „bojkotowanie" litewskie wcześniejsze od irlandzkiego. W takich razach jeden, choćby miał i sa mego cara za sobą, musi ustąpić.

Tak samo uczynił z nim naród i w Pińsku. Pińszczanie bowiem, wiedząc o przekupstwie jego, nie mieli dla nie go najmniejszej sympatyj i uszanowa nia — uważając go tylko za zdrajcę Kościoła i bezbożnika. Gardzili nim i wcale nie myśleli troszczyć się o to, by pasterzowi swemu zapewnić potrze by życia codziennego i dopomódz w pracy nad duszami swemi. A żywiąc ku niemu coraz większą nienawiść, pragnęli go stąd głodem jak najprędzej usunąć".

„Dzisiejszy proboszcz bobrujski, ks. Olechnowicz, odczuł także dotkliwie na własnej skórze karzącą go rękę lu du za ruszczenie nabożeństwa i rosyjskie kazania. W Błoni napadło go nocą w mieszkaniu dwunastu ludzi i zbi to go tak niemiłosiernie, że po tej łaźni ks. Olechnowicz długo nie mógł zwlec się z łóżka.

Nieznajomi ci, których potem policja w domniemaniu, że byli to złodzieje, naprożno starała się wytropić, jak się później okazało, nie byli złodziejami, gdyż nie tknęli najmniejszej rzeczy w pokoju. Z kilkuset rubli, leżących na wierzchu biurka, nie zginął ani jeden, a więc wszystkie okoliczności każą się domyślać, że byli to jego właśni parafjanie, którzy przedajnemu swemu proboszczowi kijami na grzbiecie wypisali naukę, iż kapłan zdradzający Kościół i swą Ojczyznę, w sercach ludu traci wszelkie prawa do szacunku.

Makarewicz, Senczykowski i Jurgiewicz dzisiaj nawet na ulicy nie mogą się pokazać bez żandarma, gdyż lud natychmiast obrzuca ich kamieniami, przekleństwy i złorzeczeniami.

Straszną prawdziwie jest sprawiedliwość ludu, kiedy karze za złe, ale też dziwnie umie on oceniać zasługi. Kapłanów, którzy wiernie wytrwali przy swych obowiązkach, lub ze czcią wspomina, sławi i uwielbia ich jako bohaterów. Tak np. ks. Piotrowicz, o którego nagłem, prawie heroicznem nawróceniu się już eśmy pisali, w oczach ludu stanął odrazu na wyżynie męczenników. Zaledwie zszedł z kazalnicy, ażeby się oddać w ręce żandarmów, a już lud cisnął się do niego ze łzami w oczach, chciał bodaj skrawek z jego komży otrzymać na pamiątkę, lub przynajmniej ucałować kraj jego szaty

Jemu to słusznie przypisuje lud Główną zasługę, że sprawa rusyfikacji Kościoła wzięła tak niekorzystny dla rządu obrót".

Z końcem roku 1871 próby wprowadzenia gwałtem języka rosyjskiego do kościołów — ustają.

Rząd wobec tak zgodnego i tak wrogiego stanowiska wiernych wogóle, a lu du wiejskiego, o który wówczas rządowi chodziło, w szczególności, zmienił swoją politykę. Tylko w kilkunastu parafjach Mińszczyzny utrzymał się język rosyjski, natomiast bardzo dużo parafij zosta ło bez księży. Kościoły tych parafij, jak również i znadujące się przy nich plebanje, były przez parafjan zamknięte na dziesięć zamków i stale strzeżone żeby się tam broń Boże jakiś nowy ksiądz ry tualista nie wcisnął. Łatwiej bowiem by to nie wpuścić jak wpuszczonego wykurzyć.

Dla lepszego scharakteryzowania owych czasów i stosunków zaznaczam, że bronią jaką najczęściej w swojej wal ce z duszpasterzami posługiwał się lud (przeważnie kobiety) były jajka, w dodatku niezawsze świeże. Praktyka pierw szego okresu owej walki wykazała iż na tego rodzaju wystąpienia daleko słabiej reagowały władze rządowe.

* * *

Zdaje mi się że każdy uważny czytelnik przyzna, że po tem czego się dowie dział z przytoczonych cytat, o ile nb. o tem wszystkiem nie wiedział sam przed tem, twierdzenie Katolickiej Agencji Pra sowej, bez żadnych zastrzeżeń, że kapła ni polscy i katoliccy na ziemiach b. Księ stwa Litewskiego spełnili swój obowią zek jako synowie narodu walczącego o wolność i nie opuścili swej owczarni w godzinę prób i cierpień — **jest. zaiste, ko losalnem nieporozumieniem.**

Jeszcze kilka słów

W zakończeniu Komunikatu, o którym w niniejszem artykule mowa — po wiedziano:

„Ci co zginęli uznania nie szukają, ale potomni muszą mieć jasny obraz przed oczami, pamiętając, że duchowieństwo katolickie nie tworzy, nie może tworzyć kasty, bo stale się zasila świeżym elementem, doplywającym z różnych warstw narodu". Czyli że oderwać się od swojego pnia nie może, że duchowieństwo, to ciągle odnawiająca się krew z krwi, kość z kości społeczeństwa, te same ideje w głowie, te same uczucia w sercu.

A jednak w ciężkich czasach popowstaniowych, pomiędzy naszem społeczeństwem i naszem duchowieństwem zaznaczyła się ogromna i nad wszelki wyraz smutna różnica.

Jeżeli weźmiemy np. trzech głównych odstępców. Byli to rodzone dzieci społeczeństwa tutejszego. Prałat Żyliński, syn rzemieślnika wileńskiego, pochodził więc ze środowiska moralnie zdrowego i usposobionego patrjotycznie. Prałaci Niemek sza i Tupalski pochodzili ze szlachty. O moralnej wartości tej warstwy w owych czasach i o jej patrjotyzmie świadczyło powstanie r. 1863.

A jednak od środowisk z jakich wysz li wszyscy trzej różnili się bardzo. Czy przyczyny tego nie tkwiły czasem w wychowaniu i w tem otoczeniu odmiennem w jakie młodzież trafiała?

Już ks. biskup Krasicki powiedział:

Którzy są źli, źli nie byli
Kiedy na świat przychodzili.
Złych czyni złe wychowanie
I ze złemi obchowanie.

Ci, wszyscy trzej, wychowani byli w klasztorach. Prałaci Żyliński i Tupalski u ks. ks. Misjonarzy w Wilnie, zaś prałat Niemeksza u ks. ks. Dominikanów — również w Wilnie. Ten ostatni zresztą nie tylko w klasztorze lecz i w seminarjum księży świeckich i w Akademji Duchownej w Petersburgu.

Tak trudno przypuścić żeby to właś nie stamtąd wynieść mieli to zepsucie, tę zarazę moralną, którą potem szerzyli.

Zygmunt Nagrodzki.

Międzynarodowe konferencje kolejowe

23, 24 i 25 b. m. w Frankfurcie nad Menen odbyła się polsko — niemiecka konferencja ko lejowa, na której załatwiono szereg spraw.

W konferencji tej z ramienia Wileńskiej Dy rekcji Kolejowej uczestniczył kierownik ruchu pasażerskiego p. Szreders.

Po powrocie z Frankfunrtu n. Szreders obecnie udaje się do Rygi, gdzie wezmie udział w międzynarodowej konferencji kolejowej, której obrady rozpoczynają się 4 grudnia r. b. Na konferencji tej poza ogólnemi sprawami kolejowemi, załatwiona będzie nader ważna kwestja przyspieszenia pociągów na linji Zemgale — Turmonty — Wilno — Warszawa, oraz przedłużenia bezpośredniej komunikacji kolejowej z Polski przez Łotwę do Estonji.

Z nowym rokiem mają kursować bezpośrednie pociągi międzynarodowej komunikacji na szlaku Tallin — Ryga — Wilno — Warszawa

JERZY MARJUSZ TAYLOR

6

Na Czerwonej Przełęczy

Profesor Ważyński zastosował się natychmiast do tego życzenia. Rozumiał przytem, że dogodzi jednocześnie autorowi artykułów i Mac Cramerowi, któremu musiało chyba zależeć na jak najszerszem spopularyzowaniu jego idei ochrony wielkich ptaków drapieżnych i nowej placówki w tym celu powstałej. Stało się inaczej. Artykuły doktora Netreby, wydrukowane w krótkich odstępach czasu przez kilka dzienników, zwróciły uwagę świata naukowego na stację beskidzką. Ten i ów z nauczycieli — przyrodników zgłaszał się do profesora Ważyńskiego, proponując swą współpracę w okresie letnim. Tymczasem nadeszło pismo od Mac Cramera, który wyrażając radość z ładnych wyników pracy, prosił kategorycznie o zaprzestanie ogłaszania w prasie jakichkolwiek wiadomości o jego fundacji, motywując to obawą przed nagabywaniami o zapomogi ze strony osób niepożądanych i nie mających żadnych zasług.

Przyszedł list w tej sprawie i od doktora Netreby. Amerykanin zastrzegał się wyraźnie przeciwko przysyłaniu mu kogokolwiek do pomocy. Pisał szczerze. Jako powód tej niechęci podał nierówność swego charakteru. Oświadczył, że poprzednią placówkę w Meksyku musiał opuścić wskutek sprzeczki z pewnym przyrodnikiem, który tam pracował z nim razem. Sprzeczka ta miała powód błahy, a wynik niemal tragiczny. Porywczy garbus jako argumentu użył w niej rewolweru, w czego wyniku musiał wyjechać z Ameryki.

Po przeczytaniu tego listu, napisanego z zastrzeżeniem ścisłej poufności, profesor Ważyński odmawiał kategorycznie wszystkim kolegom zezwolenia na wyprawę do stacji beskidzkiej. Zasłaniał się wskazaną przez doktora Netrebę trudnością pracy w ciasnem schronisku oraz koniecznością zachowania znacznej ostrożności w stosunku do orłów, które spłoszone widokiem nowych ludzi mogłyby się przenieść do innej miejscowości, może na teren Czechosłowacji, a wówczas upadłby główny cel istnienia fundacji Mac Cramera, która była wszak przedewszystkiem tylko pewnego rodzaju rezerwatem dla ptaków drapieżnych.

Jednocześnie profesor porzucił całkowicie zamiar udania się osobiście na Czerwoną Przełęcz. Porzucił go dość skwapliwie, gdyż czasu na zbyciu nie miał wiele i myśl o tej wizycie ciążyła mu jak zmora. Po znamiennym liście doktora Netreby, uczony ornitolog przestał uważać swój wyjazd za konieczny i osądził, że swe obowiązki kuratorskie spełnia i tak dość sumiennie, posyłając regularnie założycielowi fundacji szczegółowe doniesienia.

Wszystko więc pozostało po dawnemu. Garbaty przyrodnik mógł nadal oddawać się swym zajęciom, nie niepokojony przez nikogo, równie samotny, jak jego orły, szybujące nad zielonym płaszczem borów beskidzkich. Nie potrzebował zresztą żadnego zastępcy. Nie brał przecież nigdy urlopu. Niby czujny strażnik, trwał na swym odludnym posterunku, za jedynego towarzysza mając pastucha górskiego, chłopca-niemowę, dbającego o potrzeby owiec i swego pana, które mu przynosił prowjanty z dalekich wiosek okolicznych.

Zdarzyło się przecież kiedyś na początku roku, że w doniesieniach nastąpiła przerwa. W ciągu dwóch długich miesięcy ani jeden raport nie nadszedł z Czerwonej Przełęczy. Samotne obserwatorjum górskie nie dawało żadnego znaku życia.

Profesor Ważyński nie przejmował się tem nadmiernie. Zima była ciężka i obfitowała w straszliwe zamiecie. Nawet pociągi w tym czasie nie krążyły normalnie. Olbrzymie zwały śniegu kilkakrotnie już zasypały tory, uniemożliwiając prawidłowość ruchu. W górach musiało być o wiele gorzej. Śnieżyce pogrzebały zapewne wszystkie te kręte ścieżyny, wiodące na lesiste szczyty Beskidu. W tych warunkach trzeba było być wyrozumiałym.

Pobłażliwość profesora ustąpiła jednak wprędce miejsca zaniepokojeniu, gdy pewnego dnia leśniczy z wąwozu zwanego Lechno, znajdującego się u samego podnóża wzgórzy, których wierzchy przedzielała Czerwona Przełęcz, doniósł ni mniej, ni więcej, tylko o zaginięciu doktora Netreby. Z hiobową tą wieścią przybiegł do leśniczówki ów chłopiec góralski. Niemowa z objawami najwyższego przerażenia wytłumaczył leśniczemu na migi, że jego patron przed wielu, wielu dniami udał się na jakąś wyprawę, z której dotąd nie powrócił jeszcze. Leśniczy wywnioskował, że od czasu oddalenia się przyrodnika minęły dwa tygodnie, i doniósł o tem bezzwłocznie profesorowi, którego adres był mu znany.

(D. c. n.)

Uczczenie pamięci bohaterów powstania 1831 r.

W osadzie Porzecze, pow. słonimskiego odbędzie się w dniu 2 grudnia odsłonięcie tablicy pamiątkowej na zgliszczach domu, w którym urodził się Michał Wołłowicz, emisarjusz Rządu Narodowego z 1831 r. Jednocześnie poświęcony będzie krzyż pamiątkowy wzniesiony staraniem miejscowego komitetu z wójtem gminy Kostrowicze na czele.

Walny zjazd T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie

3 i 4 grudnia ma obradować walny zjazd T-wa organizacyj i Kółek Rolniczych. Na zjazd wyjeżdżają przedstawiciele województwa wileńskiego.

Konferencja w sprawie sprzedaży mleka

Onegdaj w Izbie Rolniczej odbyło się zebranie w sprawie sprzedaży mleka. Jak wiadomo, obecnie weszły w życie nowe przepisy, regulujące sprzedaż mleka. Można je sprzedawać wyłącznie w specjalnych naczyniach.

W konferencji wzięli udział lekarze sanitarni, przedstawiciele producentów oraz czynniki zainteresowane.

Po dłuższej dyskusji postanowiono zwrócić się do p. Wojewody z prośbą o przesunięcie do dnia 1 stycznia 1935 roku terminu wejścia w życie tych przepisów, oraz o ustalenie specjalnych punktów sprzedaży mleka, co pozwoli na przeprowadzanie dokładniejszej kontroli sanitarnej.

W sprawie wybicia szyb w Konsulacie Łotewskim

W dniu 28 bm. wieczorem nieznany sprawca rzucił kamieniem w okno kancelarji Konsulatu Łotewskiego w Wilnie. Zostały rozbite dwie małe szyby w lufciku. Na miejscu wypadku ujawniono arkusz papieru z napisem, z treści którego wynika, że był to akt protestu w związku z procesem socjal — demokratów łotewskich w Rydze. Posterunkowy policji, stojący stale wpobliżu budynku, w którym mieści się konsulat w czasie tego zajścia udał się dla zlikwidowania bójki ulicznej, którą — jak wykazało dochodzenie — zainscenizowano wpobliżu konsulatu, by spowodować oddalenie się posterunkowego policji od budynku konsulatu. Sprawców zajścia nie ujęto .Dochodzenie w toku.

Apelacja w sprawie dr. Narbutta

Wczoraj prokurator występujący w sprawie dr. Narbutta, otrzymał umotywowany wyrok sądu okręgowego. W najbliższych dniach zgodnie z ustną zapowiedzią — p. prokurator złoży apelację od wyroku sądu okręgowego. Przedstawicielka powoda cywilnego adwokatka Sukiennicka zamierza również złożyć apelację.

Aronowicz nie otrzymała synka

Pisaliśmy przed kilku dniami o sprawie cywilnej Lizy Aronowej, która domagała się zwrotu swego ośmioletniego syna, oddanego osiem lat temu chrześcijanskiej rodzinie na wychowanie. Sad przyznał jej syna. Jednak adwokat strony pozwanej złożył prośbe o wstrzymanie wykonania wyroku do orzeczenia Sadu Najwyższego, do którego strona odwołała sie. Sąd nakazał wstrzymać wykonanie wyroku.

Ogłoszenie przetargowe

Więzienie w Baranowiczach ogłasza przetarg ofertowy na dostawę dla więzienia następujących artykułów żywnościowych:

Słoniny, grochu fasoli, kaszy gryczanej, kaszy jęczmiennej, kaszy jaglanej, pęczaku, mąki żytniej razowej 97%, mąki żytniej pytlowej 60 proc., mąki pszennej pytlowej 60% i mięsa wołowego.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 grudnia 1934 r. o godz. 11.

Do oferty należy dołączyć poświadczenie na złożone wadjum w kwocie zł. 300, lub osobiście złożyć gotówką w kancelarji więzienia do dnia otwarcia ofert.

Należność za dostarczone artykuły żywnościowe będzie regulowana miesięcznie w miarę udzielenia przez Ministerstwo Sprawiedliwości na ten cel kredytu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, oraz swobodny wybór oferty.

O szczegółowych warunkach przetargu i dostawy, osoby zainteresowane mogą informować się u przewodniczącego komisji gospodarczej — Naczelnika Więzienia.

Baranowicze, dnia 26 listopada 1934 r.

Naczelnik Więzienia (—) J. WOLAN

Nr. 5930

Rocznica powstania listopadowego w Wilnie

W Ognisku K. P. W.

We czwartek, dn. 29 listopada w rocznicę powstania listopadowego, w sali Ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Wilnie przy ul. Kolejowej 19 odbyła się uroczysta akademja, na którą przybyła wielka rzesza pracowników kolejowych. Akademję w barwnych słowach zagaił p. prezes Dyrekcji PKP. inż. Falkowski, wygłaszając patrjotyczne przemówienie, poczem odczytał depeszę, której treść przez aklamację została przyjęta:

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — Pałac Reprezentacyjny — Wilno.

Zebrani na uroczystej akademji w rocznicę powstania listopadowego członkowie Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Wilnie, chyląc czoło przed Wodzem Narodu, który po tyloletnich zmaganiach wywalczył nam niepodległość, a Ojczyznę naszą mocarstwem uczynił, posłusznie meldują, że są zawsze gotowi na każde Twe wezwanie stanąć pod twym, Panie Marzałku — sztandarem.

W imieniu kolejarzy wileńskich, Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie (—) Inż. K. FALKOWSKI.

Prelekcję o powstaniu listopadowem wygłosił dyrektor gimnazjum Piotra Skargi w Wilnie Stanisław Bernacki. Po prelekcji orkiestra odegrała kilka utworów i wystawiono sztukę jednoaktową.

Złożenie przysięgi przez podchorążych

W 104-tą rocznicę powstania listopadowego odbyły się w Wilnie we wszystkich szkołach i oddziałach wojskowych okolicznościowe pogadanki oraz akademje i przedstawienia, zorganizowane przez stowarzyszenia młodzieży.

Tego samego dnia odbyło się uroczyste złożenie przysięgi przez kurs wileńskich podchorążych. O godz. 9 ksiądz Tyczkowski, były kapelan legjonowy, odprawił nabożeństwo w kościele garnizonowym św. Ignacego, wygłaszając do podchorążych okolicznościowe, patrjotyczne przemówienie. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z gen. Skwarczyńskim, wicewojewodą Jankowskim i rektorem USB. Staniewiczem na czele.

Po nabożeństwie na placu Jezuickim podchorążowie wszystkich wyznań złożyli uroczystą przysięgę, poczem udali się na pl. Katedralny, gdzie w bazylice złożyli wieniec na grobie ś. p. biskupa Bandurskiego. Przy uroczystościach tych asystowała kompanja chorągwiana jednego z pułków legjonowych ze sztandarem oraz delegacje innych pułków.

Następnie odbyła się defilada podchorążych na ulicy Mickiewicza przed gen. Skwarczyńskim.

W południe odbył się w koszarach I brygady wspólny obiad żołnierski podchorążych z udziałem gen. Skwarczyńskiego i wielu wyższych oficerów.

W O. M. P.

28 bm. Ognisko O. M. P. im. Józefa Montwiłła w Wilnie zorganizowało uroczysty obchód Powstania Listopadowego przy licznym udziale młodzieży. P. Michał Rode — kurator Ogniska wygłosił okolicznościowe przemówienie, na zakończenie wznosząc okrzyk na cześć Twórcy Niepodległości Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zaginięcie młodej panny

Meldunki do policji o zaginięciu dziewcząt są bardzo częste. W większości wypadków zaginione wracają do domu zdrowe i całe, aczkolwiek rodziny zaginionych zawsze wyrażają jak najgorsze przypuszczenia że popełniła samobójstwo, że wpadła w sieci handlarzy żywym towarem i t. p.

Ubiegłego tygodnia wpłynął do policji meldunek o zaginięciu niejakiej Kiełbakówny zamieszkałej przy ul. Makowej. Meldujący twierdzili iż zaginiona wpadła w ręce handlarzy żywym towarem. Po upływie kilku dni zaginiona odnalazła się. Jak się okazało, uciekła ona do swej byłej wychowawczyni, ponieważ uważała, iż w domu do niej źle się odnoszono.

Wczoraj do policji wpłynął nowy meldunek o zaginięciu 16-letniej Hody Lewówny, zamieszkałej przy ul. Ponarskiej 54. I tym razem donoszący o zaginięciu dziewczyny brat jej wyraził obawę, iż siostra odznaczająca się urodą, wpadła w ręce handlarzy żywym towarem.

Policja sceptycznie zapatruje się na te obawy, tem niemniej wszczęła energiczne poszukiwania. (c).

Aresztowanie dobranej pary złodziejskiej

Wczoraj funkcjonarjusze wydziału śledczego aresztowali niebezpiecznego złodzieja mieszkaniowego Michałowskiego wraz z jego wspólniczką i kochanką „Renią".

Dobrana parka dokonała w ciągu ostatnich tygodni znacznej ilości kradzieży mieszkaniowych. Zazwyczaj przyjaciółka złodzieja udając żebraczkę, wchodziła do mieszkań i sprytnie robiła odciski z zamków. Przyjaciel podrabiał klucze i w nocy składał „wizytę" upatrzonym ofiarom.

„Renia" nie zawsze udawała żebraczkę. — Czasem przedostawała się do mieszkań przyszłych ofiar w charakterze poszukującej pokoju. Wówczas ubierała się elegancko. Dobraną parę złodziejską osadzono za kratkami. (c).

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie

OBWIESZCZENIE

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie niniejszem powiadamia, że, na zasadzie zarządzenia władz nadzorczych, od dnia 1 grudnia r. b. wprowadza system leczenia oparty na lekarzach domowych. Czasowo — do chwili rozmieszczenia lekarzy w ich rejonach, lekarze domowi będą przyjmowali w dotychczasowych lokalach Ubezpieczalni, częściowo we własnych, w godzinach od 10 do 12 i od 16 do 18-ej.

Zapisy ambulatoryjne do lekarzy będą się odbywały od godz. 8 do 10 i od 15 do 16-ej. Zapisy do obłożnie chorych od godz. 8 do 12-ej.

Uprawnieni zamieszkali na Antokolu będą zgłaszali się do Przychodni — ul. Antokolska 56, zamieszkali w dzielnicy Śnipiszki, Derewnictwo i Sołtaniszki do Przychodni na Śnipiszkach — ul. Kalwaryjska 29.

Uprawnieni zamieszkali na Zwierzyńcu w obrębie ul. Tomasza Zana do Sołtaniszek będą Zgłaszali się do mieszkania p. D-ra Dziadula — ul. Sosnowa 19, m. 3.

Pozostali zaś uprawnieni do Centralnego Ambulatorjum — ul. Dominikańska 15 w godzinach wyżej podanych.

Przyjęcia chorych dentystycznych w Przychodniach na Śnipiszkach i Antokolu z dniem 1.XII. b.r. zostają zlikwidowane, chorzy dentystyczni z całego miasta winni się zgłaszać do Centralnego Ambulatorjum Dentystycznego — ul. W. Pohulanka 18.

Sposób udzielania pomocy rodzącym pozostaje dotychczasowy.

Wilno, dnia 29 listopada 1934 roku.

E. KĄTKOWSKI
Komisarz

Dr. SZNIOLIS — **Naczelny Lekarz**

J. GRADOWSKI — **Dyrektor**

Teatr i muzyka

W WILNIE

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„GRI—GRI".** Efektowna, niezwykle barwna i pełna humoru egzotyczna operetka „Gri-Gri" z występem utalentowanej śpiewaczki Zofii Lubiczówny, zyskała wielkie powodzenie. — Piękna melodje i niezwykle zabawne sceny są szczerze oklaskiwane. Wszyscy artyści tworzą świetny zgrany zespół.

— **Popołudniówka niedzielna „Madame Pompadour".** W niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowem ukaże się po cenach zniżonych stylowa operetka Fala „Madame Pompadour" w obsadzie premjerowej z J. Kulczycką na czele. Ceny zniżone.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— PREMJERA „HAMLET" W. SHAKESPEARE'A. Dziś, w piątek dnia 30 listopada o godz. 8 wiecz. odbędzie się premjera największego arcydzieła literatury dramatycznej wszystkich czasów „HAMLETA" — Szekspira, w nawskroś oryginalnej inscenizacji. Udział bierze cały zespół z N. Andryczówną, M. Szpakiewiczową, W. Neubeltem, dyr. M. Szpakiewiczem (Hamlet), W. Zastrzeżyńskim, W. Ściborem i M. Bieleckim w rolach głównych. Ilustracja muzyczna — S. Czosnowskiego. Inscenizacja Dyr. M. Szpakiewicza i T. Łopalewskiego. Oprawa sceniczna — W. Makojnika. Roboty modelatorskie — St. Możejko. Roboty perukarskie — St. Galczewski. Kostjumy damskie — St. Kozłowska. Kostjumy męskie — K. Bulkiewicz.

RADJO

WILNO

PIATEK, dnia 30 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Chwilka pań domu. — 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Pogad. lniarska. — 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Muzyka lekka. 12.45: „Walka z krzywicą u dzieci" — odczyt. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Tańce (płyty). 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka z płyt. 16.00: Muzyka lekka. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Koncert kameralny. 17.50: Konkurs literacki: Fragmenty z najpopularniejszych słuchowisk nadanych przez Rozgłośnię Wileńską (z nagrodami). 18.15: Recital śpiewaczy. 18.45: „Lis". 19.00: Muzyka ludowa. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Piosenki francuskie. 19.45: Progr. na sobotę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. — 20.05: Pog. muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. Dzien. wiecz. Jak spędzić święto. D. c. koncertu. 22.30: Recytacje poezyj. 22.40: Wil. wiad. kolejowe. 22.45: „Moskwa 1831" — djalog liter. w-g Siergiejewa — Genskiego opr. Teodor Bujnicki. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka lekka i taneczna.

Śmierć pod furą siana

Na drodze Nowosiołki — Marjampol przejeżdżający wieśniacy spostrzegli w przydrożnym rowie przewrócony wóz z sianem. Gdy wóz podniesiono znaleziono pod nim zwłoki woźnicy. — Policja stwierdziła że są to zwłoki 56-letniego Łukasza Talerczyka ze wsi Nowosiołki gm. kosirowickiej. Wyjechał on z furą siana na sprzedaż do Słonima. Wóz przewrócił się na wyboistej drodze. Talerczyk nie mógł sam się wydostać i zginął skutkiem uduszenia nie wypuszczając z rąk lejc.

Zwłoki leżały pod wozem kilka godzin.

Kulą w skroń po sprzeczce o 4 zł.

Wczoraj pozbawiła się życia w Słonimie wystrzałem w skroń 20-letnia Kazimiera Krucka.

Samobójstwo dokonane zostało na tle nerwowem a bezpośrednim powodem była sprzeczka denatki z matką o 4 zł.

Behak składa kaucję

Obrońca Mirona Behaka, skazanego za zawodowe podbijanie lub obniżanie cen na licytacjach na karę 2-letniego więzienia i 30 tys. zł. grzywny, złożył do sądu okręgowego prośbę, aby Behaka zwolniono z więzienia za kaucję.

Sąd przychylił się do prośby obrońcy i wyznaczył kaucję, w wysokości 30 tys. złotych. — Teraz obrońca prosi sąd o zezwolenie na złożenie kaucji hipotecznej na tę sumę.

Okradli Leona Wołłejkę

Wczoraj w nocy do domu naszego współpracownika, popularnego w Wilnie aktora dramatycznego Leona Wołłejki przy ul. Artyleryjskiej nieznani sprawcy dokonali włamania. Łupem złodziejów padło futro.

Na wileńskim bruku

JAK TO BYWA W MAŁŻEŃSTWIE.

Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe zawezwane zostało na zaułek Kowieński 6 do 36-letniej Franciszki Aniżynowej. Lekarz pogotowia stwierdził na jej ciele kilka sińców oraz złamanie ręki. Jak zeznała poszkodowana pobił ją tak dotkliwie mąż. Poszkodowaną skierowano do szpitala kolejowego. (c).

KRONIKA

Piątek
30
Listopad

Dziś: Andrzeja i Justyny
Jutro: Eligjusza i Natalji

Wschód słońca — godz. 7 m. 19
Zachód słońca — godz. 2 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 29/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 761
Temp. średnia + 3
Temp. najw. + 8
Temp. najn. + 1
Opad —
Wiatr: półn.-zach.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M-a.** Po chmurnym, miejscami mglistym ranku w ciągu dnia zachmurzenie zmienne z rozpogodzeniami. W górach możliwy jeszcze przelotny opad. Chłodniej. Nocą miejscami przymrozki. Słabnące wiatry z północno — zachodu i zachodu.

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta grodzki w trybie administracyjnym skazał** na 75 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu Helenę Żebrowską, współwłaścicielkę sklepu owocarsko — mleczarskiego przy ul. Zamkowej, za prowadzenie handlu w godzinach zakazanych.

MIEJSKA

— **W celu opracowania regulaminu obrad Komitetu Rozbudowy** wyłonionego przez nową Radę Miejską, magistrat powołał specjalną Komisję w składzie: radcy prawnego mec. St. Bagińskiego, inż. Sokołowskiego i radnego inż. Kubilusa. Przewodniczyć Komisji z urzędu będzie prezydent dr. Maleszewski.

— EKSMISJE MIESZKANIOWE. Jak wiadomo, dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej na okres zimowy (do 31 marca 1935 r.) wstrzymane zostały eksmisje mieszkaniowe z mieszkań jednoizbowych z kuchnią.

Podług prowizorycznie dokonanych obliczeń w ciągu bieżącego roku wyeksmitowano na terenie Wilna przeszło 200 rodzin, zalegających z opłatą komornego. Wśród wyeksmitowanych było kilkadziesiąt rodzin bezrobotnych, które mimo ochrony mieszkaniowej uległy wyeksmitowaniu, gdyż mieszkały w charakterze sublokatorów i wraz z głównym lokatorem musiały ustąpić. Bezrobotnym przychodził z pomocą wydział opieki społecznej Zarządu miejskiego, który wypłacał zasiłki na najem nowego mieszkania.

W listopadzie liczba eksmisyj bardzo wydatnie zmalała.

— **W przyszłym roku Wilnu przybędzie 200 nowych domów.** Podług dokonanych obliczeń na terenie Wilna rozpoczęta została budowa przeszło 200 domów. Wykończenie tych budowli spodziewane jest w roku przyszłym.

— **Magistrat spokojnie czeka na wiosenną ofenzywę Wilji.** Wobec zbliżających się mrozów — Zarząd Miejski 1 grudnia zakończy roboty przy regulacji brzegów Wilji i budowie ulei nadbrzeżnych. Dalsze roboty wznowione zostaną na wiosnę.

Podług opinji miejskich kół fachowych zabezpieczenie lewego brzegu Wilji jest już dostateczne i wezbrane na wiosnę wody nie uczynią poważniejszych szkód, jak to miało miejsce w r. ubiegłym.

GOSPODARCZA

— UKONSTYTUOWAŁA SIĘ KOMISJA ODWOŁAWCZA przy Wileńskiej Izbie Skarbowej w skład której weszło 24 członków i tyleż zastępców pod przewodnictwem p. Malinowskiego. Komisja przystąpiła do rozpatrywania około 5000 odwołań, złożonych przez płatników m. Wilna.

— **Zatarg w garbarstwie trwa.** W związku z zatargiem w garbarniach wileńskich odbyła się wczoraj konferencja pracowników i właścicieli zakładów na której nie osiągnięto porozumienia. Wobec tego zatargiem zajął się inspektor Pracy.

SPRAWY AKADEMICKIE

— ZALEGAJĄ Z CZESNEM. Na uniwersytecie wileńskim przeszło 100 studentów na czas nie uregulowało czesnego. Zalegający otrzymali upomnienie.

WOJSKOWA

— **Najbliższe i nieodwołalnie ostatnie w roku bieżącym posiedzenie dodatkowej Komisji Poborowej** odbędzie się 5 grudnia. Wszyscy mężczyźni, którzy dotąd nie uregulowali swego stosunku do wojska, mają ostatnią sposobność wywiązania się z obowiązku.

Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

— **Dzisiaj upływa ostatni termin rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1914.** Rejestrację przeprowadza referat wojskowy Zarządu Miejskiego. Poczynając od 1 grudnia wszyscy mężczyźni, którzy nie zarejestrowali się w terminie, karani będą przez władze administracyjne.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Dziś w piątek dnia 30 listopada 1934 r. odbędzie się w sali II-ej Uniwersytetu (ul. S-to Jańska) drugi odczyt prof. T. Czeżowskiego p. t. „O metafizyce“. Początek o godz. 19.

Wstęp 20 gr., młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 20 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 2 odbędzie się 168 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 min. 30.

Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków Klubu oraz kandydatów niezbędna.

— **Związek Rezerwistów na terenie Wilna rozrasta się.** 26 listopada o godz. 18 w lokalu Rezerwistów przy ul. Ostrobramskiej 16 odbyło się organizacyjne zebranie nowopowstałego koła ZR. dzielnicy Śródmieście. Z ramienia Zarządu Podokręgu w zebraniu wzięli udział: pp.: p. o. prezes Stanisław Dobosz, p. o. Komendant Podokręgu ppłk. w s. sp. Iwo Giżycki oraz skarbnik sędzia Szelking Adam.

Zebranie zagaił prezes Dobosz Stanisław zapraszając na przewodniczącego dyr. Jankowskiego Stanisława a na sekretarza p. Morawskiego Józefa.

Następnie prezes podokręgu wygłosił referat: „Ideologja i cele Związku Rezerwistów“. Po referacie dokonano wyboru Zarządu w następującym składzie: prezes — Jankowski Stanisław, wiceprezes — Rymkiewicz Witold, sekretarz — Morawski Józef, skarbnik — Jakubowski Mieczysław, referent wych. obyw. — Karpiński Al., referent samopomocy kol. — Corradini Zbigniew, członek zarządu Cydorowicz Juljan. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Hołownia Romuald Tomkowski Franciszek, Adamajtis Bol., Bobrowski Leon i Bodzewicz Józef.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— 27 bm. ODBYŁO SIĘ ZEBRANIE PODOKRĘGU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO, poświęcone głównie zagadnieniom wychowania obywatelskiego. W zebraniu wziął udział kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW DOK III. ppłk. dypl. Florek. Wśród szeregu zagadnień najwięcej stosunkowo uwagi poświęcono sprawie radja i omówiono sprawę przystosowania programów radjowych do potrzeb wsi. Stwierdzono ogromny wzrost zainteresowania radjem na wsi, przy jednoczesnem zbyt małem zaspokojeniu potrzeb w tym zakresie. Zarząd Podokręgu postanowił zwołać Radę Wychowania Obywatelskiego, która ma zająć się zagadnieniem wydawania stałych instrukcyj dla pracy oświatowej w oddziałach. Na tem że zebraniu zastępca komendanta podokręgu Oberleitner i kierowniczka oddziału żeńskiego p. Eugenja Kempistowa składali sprawozdania z inspekcji terenu. Omawiano również zagadnienia finansowe w związku z koniecznością realizowania całego szeregu zadań. Program obejmuje różne imprezy, m. in. tradycyjną strzelecką zabawę sylwestrową, mającą się odbyć w Salonach Kasyna Garnizonowego.

ZABAWY

— KOŁO WILEŃSKIE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZ. P. zaprasza swych członków i wprowadzonych gości na ostatni przed adwentowy „Dancing Bridge“, który odbędzie się w sobotę dnia 1 grudnia r. b. w lokalu własnym przy ulicy Orzeszkowej 11-a m. 1. Początek o godz. 21.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Delegacja Żyd. Związku Kobiet** w Wilnie udała się wczoraj do prez. dr. Maleszewskiego, interwenjując, by przy wysyłaniu uczenic szkół powszechnych do szkoł gospodarstwa domowego magistrat uwzględniał również analogiczną szkołę przy Żyd. Związku Kobiet.

— **„Wileńska Trupa“**, jeden z najlepszych teatrów żydowskich w Polsce, która zjechała przed kilku miesiącami do Wilna z myślą przezimowania tu, zmuszona była wskutek ciężkich warunków materjalnych zrezygnować z dalszej pracy w Wilnie i odjechać do Warszawy.

„Towarzystwo Teatralne“ urządziło w niedzielę **ku czci odjeżdżających** artystów pożegnalny bankiet. Wczoraj rannym pociągiem wyjechali artyści do Warszawy. Wilno pozostanie więc znowu na pewien czas bez żydowskiego teatru dramatycznego.

Równocześnie święcił jubileusz dwulecia drugi, operetkowy teatr żydowski „Undzer Teater“. Po przedstawieniu udali się zaproszeni goście na bankiet. W teatrze tym poza stałym zespołem występuje obecnie para warszawskich artystów operetkowych Prizament i Giża Hejdin.

RÓŻNE.

— PODZIĘKOWANIE. Zarząd Koła Rodziny Urzędniczej przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego niniejszem ma zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie znakomitemu wiolonczeliście panu Bogumiłowi Sykorze oraz Okręgowemu Chórowi Nauczycielskiemu, p. Zofji Plejewskiej-Monkiewiczowej i p. Leonowi Niewiadomskiemu za bezinteresowny występ na koncercie, zorganizowanym w dniu 18 bm. na budowę szkół.

Czysty dochód z koncertu wynosi 396 zł. 09 gr.

— **Dział Pośrednictwa Pracy dla Absolwentek Szkół Zawodowych** przy Poradni Zawodowej w Wilnie, ul. Mickiewicza 22—5 poszukuje: wykwalifikowanych nauczycielek wychowawczyń z ukończonem Seminarjum Ochroniarskiem, nauczycielki(la) języka francuskiego, niemieckiego, angielskiego i łaciny, oraz pielęgniarek. Dział Pośrednictwa Pracy jest czynny w poniedziałki, środy i piątki od g. 13—15-ej. Pośrednictwo bezpłatne.

Km. 497/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Wacław Leśniewski, mający kancelarję swoją w Wilnie, przy ulicy Mała Pohulanka 13/2, na mocy art. art. 602, 603, i 604 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 5 grudnia 1934 roku o godz. 10-tej (nie później niż w dwie godziny) w Wilnie przy ulicy Niemieckiej 22, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego, ruchomości należących do firmy „Akselrod i Szwarc“ i składających się z wódek, win i likierów — oszacowanych na łączną sumę zł. 1222.—, na zaspokojenie pretensji firmy Louis de Barry w Warszawie w sumie złotych 900.— z %% i kosztami.

Ruchomości powyższe oglądać można pod adresem wyżej wskazanym w dniu licytacji.

Wilno, dnia 29 listopada 1934 roku.

Komornik Sądowy *Wacław Leśniewski.*

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis